375m

Biblioteka UMK Toruń
375111
digit

JEDNASTA ROCZNICA

REWOLUCJI 29 LISTOPADA

W PARYŻU

POD PREZYDENCJĄ

WALENTEGO ZWIERKOWSKIEGO.

WSTĘP.

Nie piérwszy to raz Emigranci polscy święcą pamiątkę 29 listopada na ziemi wygnania, to też Kommissja urządzająca ostatnią rocznicę, znalazła w tym przedmiocie pewne prawidła, przez poprzedników swoich przyjęte, kilkoletnim uświęcone zwyczajem: jedne z nich szanowała, inne zmuszona była uchylić. Ażeby myśl Kommissji dokładnie wykazać, należy przed zdaniem sprawy z jéj czynności, nadmienić w krótkości o poprzedzających obchodach.

Pierwsze rocznice 29 listopada, urządzał w Paryżu Komitet Francuzko-Polski. W jego imieniu jenerał Lafayette zapraszał na zebrania, Polaków i obywateli przyjaźnych narodów sprawie polskiéj. Tym sposobem Francja nietylko przytułek i wsparcie dawała nieszczęśliwym; politycznym wyobrażeniom, nadziejom, dążeniu, sprawie za którą walczyli emigranci polscy, wznosiła świątynię. Obchody takie, były najpiękniejszym gościnności wyrazem; dla Polaków podwójną miały ważność: jako uroczystość narodowa — i jako dowód spółczucia francuzkiego ludu.

Po śmierci jenerała Lafayetta, jego zięć i następca na prezydencją do Komitetu pan Lasteyrie, urządzał i przewodniczył obchodom. Dopóki sił starczyło czcigodnemu starcowi, z religijną prawdziwie czcią dla sprawy polskiéj, téj braterskiéj dopełniał posługi. Dopiero od r. 1839, kiedy już wiekiem nadwątlone zdrowie, nie dozwoliło panu Lasteyrie podjąć tego starania, sami Polacy urządzaniem obchodów zajmowali się.

Członkowie Zjednoczonéj Emigracji biorąc początkowanie w tym przedmiocie, nie odstąpili przecież kilkoletniéj tradycji. Prezydencją ofiarowono francuzkiemu obywatelowi panu Arago; jak przedtém polscy i francuzcy mówcy przemawiali do publiczności obu narodów.

W r. 1840, Kommissja obchodu, dopełniając publicznie w zeszłym roku, imieniem emigrantów polskich zrobionego zobowiązania, prezydencją powtórnie panu Arago ofiarowała; gdy zaś władze miejscowe nie dozwalały, ażeby Francuz przewodniczył zgromadzeniu, a Kommissja zrobionego już zaproszenia cofnąć nie mogła, po pierwszy raz w Emigracji publicznego nie było obchodu.

375111
W. 1337/68

To samo wymaganie władzy miejscowéj, stawiało w konieczności Kommissją któréj członkowie Zjednoczonéj Emigracji w Paryżu, powierzyli urządzenie ostatniéj rocznicy, albo odstąpić we względzie prezydencji, przyjętego zwyczaju, albo święto narodowe, w rodzinném tylko obchodzić zebraniu. Powszechne rodaków życzenie, a nadewszystko uczucie obowiązku Emigrantów względem Ojczyzny, nie dozwalały dłużéj zaniedbywać publicznych w rocznicę rewolucji zgromadzeń. Gdyby szło tylko o uczczenie narodowéj pamiątki, wyłącznie polskie zebranie byłoby dostatecznem; ale Emigranci polscy, mają inny do spełnienia obowiązek. W rocznicę rewolucji, gdy w uciśnionéj Ojczyźnie, najezdcy pilnie śledzą najmniejszéj patriotycznych uczuć oznaki, Emigrantom samym na gościnnéj ziemi, wolno publiczną wystawić mownicę; przeto jako jedyni reprezentanci Polski, przeciw gwałtom na niéj dokonanych, winni uroczystą zanieść protestacją; jakkolwiek w narodowych siłach położyli oswobodzenia nadzieję, powinni budzić z uśpienia zachodnią Europę — powiedzieć jéj, że i na niéj ciąży zbrodnia rozbioru Polski, za którą prędzéj czy późniéj czeka ją pokuta, tém straszniejsza im dłużéj zwleczona; nakoniec własnéj Ojczyźnie winni słowa miłości i prawdy; winni odsłonić jéj swoje przekonania, swoje pojęcia o rewolucji i przyszłém odrodzeniu narodu.

Dla tych ważnych względów Kommissja postanowiła obchód zrobić publicznym, jakkolwiek z przykrością przychodziło poddać się warunkom ścieśniającym jéj wolność. W wyborze prezydującego, uszanowała wolę Emigracji, powołując ob. Zwierkowskiego, jednego z członków Narodowego Komitetu; assessorami mianowani zostali obywatele Roman Sołtyk i Leonard Chodźko. Na wezwanie Kommissji ksiądz Korycki wziął na siebie odprawienie nabożeństwa w parafialnym polskim kościele. Szczegółowy opis obchodu najlepiéj okaże, czy Kommissja umiała odpowiedzieć zaufaniu spółziomków. Kommissja ma przekonanie że uczyniła wszystko co było w jéj mocy, ażeby narodowa uroczystość była poważną, świetną i użyteczną, dla sprawy Ojczystéj. Rodakom którzy ją, w dopełnieniu tego patrjotycznego obowiązku gorliwie wspierali, publiczne składa dziękczynienie; tym, którzy uchylili się, nie robi wyrzutów; nie chce sądzić niczyjego serca, i sumienia nie roztrząsa, lecz wierzy iż ważne bardzo powody, nie dozwoliły braterskiemu odpowiedzieć wezwaniu.

Ogłaszając opis obchodu 29go listopada 1841 r., Kommissja ostatniego dopełnia obowiązku. Opis ten, imieniem Emigracji polskiéj, jako zakład niezachwianéj wytrwałości, nieograniczonego dla wspólnéj sprawy poświęcenia, ofiaruje braciom na ziemi rodzinnéj jęczącym w niewoli, których słowa i poruszenia w tym dniu groźnéj pamięci, podsłuchują i śledzą ciemięzcy.

Obchód narodowego święta Emigranci staropolskim zwyczajem wiernie przechowanym na tułactwie, zaczęli od modlitwy do Boga. Liczne ich grono zebrało się o godzinie 11éj z rana w parafialnym polskim kościele *Notre Dame des Victoires*, gdzie jeden z polskich kapłanów, czerwonym odziany ornatem, miał mszę za męczenników.

Wieczór był przeznaczony na publiczne zebranie. Do półtora tysiąca osób, między któremi oprócz Francuzów i Polaków, widziano włoskich, niemieckich, hiszpańskich i innych narodów Emigrantów, napełniało salę posiedzenia przybraną w dwu-barwne polskie, i trzykolorowe francuzkie sztandary. W głębi sali nad biórem prezydenta, zawieszono herb narodowy: Orzeł Biały z Pogonią, a po bokach, dwie amerykańskie chorągwie, upominek od obywateli Zjednoczonych Stanów, dowód spółczucia, jakie wzbudziła rewolucja polska, na drugiéj świata półkuli.

O godzinie siódméj wieczór, prezydujący obywatel *Walenty Zwierkowski*, zagaił posiedzenie krótką francuzką przemową, po czém do rodaków w te odezwał się słowa:

Bracia! Dzień dzisiejszy rocznica jednasta chwycenia za broń Polaków, pamiątka walki wolności z despotyzmem, dzień święty nakazuje nam wspomnienie o przeszłości, wspomnienie o usiłowaniach następnych.

Walka nasza o niepodległość była równie walką o wolność, walką narodową, walką ludu polskiego. Po walce, my, część tegoż ludu, przenieśliśmy tułactwo nad ugięcie karku przed wrogiem, znosimy tęsknotę, nędzę, ale przedłużamy walkę na innéj drodze, na drodze moralnéj służymy Ojczyźnie. Pragnienia nasze napełnione nieustanną chęcią ujrzenia Polski, ujrzenia wolnymi braci pozostałych na rodzinnéj ziemi, którzy znoszeniem męczeństw, poświęceniem się, służą także Ojczyźnie, pielęgnują ducha wolności i niepodległości. Przecież na drogi do celu życzeń naszych prowadzące, zgodzić się nie możemy!! Bo przewodnicy wskazują niejednakową Polskę!!

Garstka chce Polski z przywilejami; massy chcą Polski wolnéj w całém znaczeniu. Otoż jeden cel nas zbliża, różność dróg oddala, chociaż wszyscy walczyliśmy i walczymy za Polskę, chociaż wszyscy krew dla niéj przelać gotowi.

Dobra nasza matka wyciąga ręce do wszystkich dzieci, ale jedno potomstwo chce drugie odpychać. Liczniejsze nie żąda tylko równości, wspólnego udzia-

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

lu w szczęściu; mniéj liczne chce rozdziału praw, wyłącznych swobód i znaczenia.

Garstka dzieci zapominających się, daje za znak zbawienia koronę, albo w niéj ustalenie szczęścia upatruje — zapomina żeśmy wszyscy za wolność walczyli, a korona godłem niewoli — zapomina że za wolność walczymy, i jeszcze za to samo krew przelewać mamy, nie zaś dobijać się o przywileje, bez których korona obejść się nie może. Takież to prawa i stósowne do nich władze po krwawéj walce która nas czeka, mają być narzucone Polakom? — O nie bracia! korona dla nas nie jest przydatném narzędziem, a tém bardziéj korona dziedziczna!

Polak nie miał dziedzicznych tronów, wybierał tylko urzędników naczelnych z władzą dożywotnią, i tém bardzo błądził że nadawał tytuł z którego pokrewieństwo z uciemiężycielami ludów początek brało, i do dalszych następstw torowało drogę. Dzisiaj, miałżeby Polak dziedzictwo człowiekowi nad bratem przyznawać, zwierzchność arbitralną losowi urodzenia powierzać? — Dzisiaj, miałżeby Naród polski przyswajać to godło niewoli, do którego przodkowie ciągły wstręt okazywali? — Czémżeby było długie doświadczenie, czém postęp? miałażby Polska samowładna krok wsteczny robić, sama siebie mordować? O! nie, bracia, powtarzam: Lud polski kroku podobnego zrobić nie dozwoli!

Garstka zwolenników korony, przywilejów, stara się swe rady usprawiedliwiać koniecznością przejścia przez ten stan przygotowawczy. Spojrzyjmyż około siebie i powiedzmy sumiennie, czyli narody z instytucjami najliberalniejszémi obok korony, nie dostarczają nam codziennych dowodów wiarołomstwa tych, których zaszczyciły zaufaniem, lub im ufać zmuszone? Wierzajcie bracia, że różnica między koronami ta tylko jedyna istnieje, że jeden w nią ubrany bezczelnie dręczy lud, przelewa krew brata, żyje owocem pracy ujarzmionych, gdy drugi pod powagą prawa lub formy, pod innymi pozorami działając, trafia do tego samego celu. Takież to przejście, ma być szczęściem dla Polski? — Takaż to władza ma być skutkiem poświęceń Polaków?

O Polsko droga! czyż czczym tylko tytułem odwiecznie nazywałaś się rzeczpospolitą? — Czyliż, acz zbyt wolno, nie zbliżano się do oddania każdemu prawa obywatela? — Czyliż wyraz polski starodawny: *Bracie*, znak niegdyś równości szlacheckiéj nie miałby być udziałem wszystkich Polaków? — Wszakże to dar Boży, własność każdego! i tegoż to daru Polacy 19go wieku, mieliby Polakom zaprzeczać? — Nie, nie! to być nigdy nie może!!!

Lud polski wie za co walczył — Lud polski ma mnogich reprezentantów w gronie mogących wolno myśli jego objawiać — Lud polski widzi dążenia garstki braci zapamiętałych i zamiary ich potępia — Lud polski nie tak sądzi jak zwolennicy przywilejów o rozdwojeniach naszych. Widzi on że walka między wyznawcami licznymi zasad ludowych, różne nazwy przybierających, oto się tylko toczy, jak łatwiéj i prędzéj uszczęśliwić braci. — Lud polski potępia wszystkich co myślą o przedłużeniu nierówności, o ustaleniu ucisku, i ledwie nie zawoła: *nie tylko drogi wasze różne, ale cel różny od życzeń Narodu objawiacie!* Jednak, wolę to jeszcze na karb ciemnowidzenia policzyć, wstrzymując się od przypisywania wam zamiarów mających na celu odżywienie Polski dla siebie samych. Ale upamiętajcie się bracia, godzina walki bliska, a za nią w trop idzie sędzia nieubłagany, który sprawiedliwe wymierza kary na tych, zapominających swego powołania, co chcą z godłem niewoli, z oznakami nierówności na ziemię rodzinną wracać.

Lud polski wygląda nas z równém utęsknieniem, jak my massy emigracyjne do niego tęsknimy; bo pragnie przycisnąć do serca braci mających przynosić owoce swéj dziesięcio-letniéj pracy; bo pragnie pomnożenia bogactw umysłowych; bo chce abyśmy spełniali apostolstwo wolności. Liczne dzieci téj części narodu, która przez wieki zwierzchnictwo w swém ręku trzymała, nie tylko starają się wynagradzać niesprawiedliwość poprzedników swoich, poświęceniem się dla ludu; ale same mniéj pojmujących prawa człowieka, starają się nauczać, co im się należy. Takiéj to sile trudny opór garstki zarozumiałych, robiących wysilenia pod tarczą wrogów, pod powagą znaczenia i zamożności, pod opieką władz obcych krajów; lud polski nakaże im wkrótce wieczne milczenie!

Lud polski nie cierpi wrogów, ale i domowych tyranów; gdy zacznie krwawą walkę nie będzie łatwowiernym ani skorym w udzielaniu zaufania. Widzi on i znosi z tego powodu bolesne skutki; objaśniony przez spory emigracyjne o drogach i osobach, postąpi z wszelką ostrożnością. Nie da Lud polski wydrzeć sobie władzy, ani powierzy steru wbrew jego woli postępować pragnącym.

Lud polski przejęty uczuciem braterstwa, porwie za te same chorągwie, które krótko nad naszymi nieustraszonymi zastępami powiewały; głośno całemu światu powtórzy, a mianowicie szczepowi najwięcéj uciśnionemu, szczepowi Sławian do którego należy, wyrazy na nich wyryte: *Za naszą i waszą wolność.* Nie pokażą się ludy Europy obojętnémi na głos bratni, bo lud polski nie dozwoli swym sternikom, bez jego wiedzy, wbrew jego woli, monarchji konstytucyjnéj głosić za jedyne zbawienie; nie dozwoli umów z wrogami, ale nakaże walkę na śmierć — nakoniec zabroni spuszczania się na obcą pomoc, i wydobędzie z siebie potęgę, którą w tylolicznych wysileniach wydobyć zaniedbano.

I my Emigranci, część ludu polskiego, wkrótce pośpieszymy do walki na rodzinną ziemię; a jeżeli z woli Najwyższego dożyję téj błogiéj dla mnie chwili — pragnę abym poświęcając ochoczo wszystko dla Ojczyzny i wolności, przy rozstaniu się ducha z ciałem mógł powtórzyć słowa, które teraz wymawiam: Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Życzenie to, publiczność polska potwierdziła oklaskiem.

Następnie obywatel Roman Sołtyk przemówił, do francuzkiéj publiczności :

« Messieurs,

« C'est un beau jour que celui qui réunit un si grand nombre d'enfants, d'amis de la Pologne, qui tous apportent dans cette enceinte le même vœu, celui de la régénération d'une Pologne indépendante.

« Ah! que l'on respire librement dans cette salle, au milieu de ces drapeaux polonais unis en faisceaux aux enseignes de la nation amie. C'est l'image de la plus belle des alliances.

« Ici, malgré les malheurs qui pèsent sur la nation, nous sommes libres d'exprimer nos pensées; ici est le refuge, le sanctuaire de la Pologne indépendante!

« Notre réunion, c'est une protestation vivante contre les oppresseurs de la Pologne; elle leur crie : *A vous la force, à nous le droit!*

« Rendons grâce à une puissante nation qui, à toutes les époques et dans toutes les fortunes, nous a donné des preuves de la plus fraternelle sympathie, et sous l'égide de laquelle nous pouvons librement exprimer nos pensées, raffermir nos croyances politiques, transmettre des paroles de consolation et d'espérance à nos frères opprimés, et nous élever hautement contre la violence brutale qui pèse sur la Pologne!

« Une manifestation si imposante ne saurait mieux être placée qu'au 29 novembre, jour mémorable, dont le souvenir fait tressaillir le cœur de tous les amis de la liberté.

« A tel jour, il y a onze ans, à l'heure même où je parle, Varsovie se leva contre les oppressions, digne d'elle-même, expulsa les Moscovites, et les provinces voisines suivirent son exemple.

« Ah! pourquoi ce noble élan fut-il paralysé dès son début, et ne s'étendit-il pas jusqu'aux frontières de la Pologne des Jagellons!

« S'il en eût été ainsi, nous aurions sans doute été vainqueurs, et n'aurions pas aujourd'hui à pleurer sur nos désastres; mais jetons un voile sur nos malheurs, pour ne nous occuper que de l'objet qui nous réunit.

« Avant le 29 novembre, la Pologne avait un fantôme d'existence, mais elle n'existait réellement que par la grâce du vainqueur.

« Tous les jours la noble aigle blanche était souillée par le contact impur du monstre à deux têtes, dont l'image est figurée sur le drapeau sanglant du czar moscovite.

« Chaque jour les bataillons polonais sans peur et sans reproche étaient contraints de parader sur les places publiques, à côté des phalanges stupides et mercenaires de nos oppresseurs.

« Le trône des Sigismond était entouré d'insolents vainqueurs, jadis nos tributaires, et, par une triste dérision, le descendant de Catherine, la meurtrière de la Pologne, n'avait relevé ce trône que pour s'y asseoir.

« La nation polonaise pouvait paraître façonnée à l'union monstrueuse de ses ennemis jurés, et cette union n'était qu'une servitude mal déguisée.

« L'Europe doutait déjà qu'il y eût encore des Polonais. La nation se lève, brise ses fers, et l'armée polonaise se présente sur le champ de bataille, combat avec courage; le colosse du Nord est ébranlé jusque dans ses fondements.

« Après une lutte de huit mois nous succombons, mais à nos coups l'univers reconnait qu'il y a encore des Polonais, et qu'ils sont dignes de leurs ancêtres.

« La Pologne *matérielle* disparait, mais la Pologne *morale* est régénérée. Elle grandit dans l'opinion, et l'opinion est la reine du monde.

« La Pologne est donc anéantie, mais ses enfants ne désespèrent pas de leur patrie. Depuis un demi-siècle, abattue plusieurs fois par la force, elle se relève sans cesse. Une nation de vingt millions d'hommes, pleine d'énergie et de patriotisme, ne saurait périr.

« Mais il faut préparer des moyens pour une nouvelle lutte : à l'intérieur conserver les vertus primitives et le feu sacré du patriotisme; au dehors chercher des amis et un appui.

« Le despotisme brutal du czar et les coups redoublés qu'il porte à la nationalité polonaise, nous ont mieux servi que n'auraient pu faire les plus éloquents discours et les écrits les mieux raisonnés; ils ont encore augmenté, si c'est possible, le patriotisme des habitants, leur amour pour l'indépendance, et fait naître en eux une haine de l'étranger qui les empêchera à jamais de s'amalgamer à l'empire moscovite.

« Déjà, impatient de se venger d'une si cruelle oppression, leur patriotisme s'est manifesté par quelques insurrections partielles; instruits par l'expérience, ils contiennent leur ardeur patriotique, ils attendent le jour d'une levée générale contre nos tyrans, tout en conservant avec soin le feu sacré, que l'espérance rallume sans cesse.

« Sur la terre d'exil, quelques milliers d'émigrés zélés et actifs servent la cause nationale. Les plus jeunes acquièrent des connaissances utiles, dont ils viendront un jour doter leur patrie. Les plus expérimentés racontent l'histoire de la Pologne aux nations étrangères, et les hauts faits des héros qui l'ont illustrée; ils rappellent les services que la Pologne a rendus à l'Europe civilisée en lui servant de boulevard contre les invasions des barbares du Nord et de l'Orient; ils prouvent jusqu'à l'évidence que la Pologne doit être regardée comme la clef de voûte de l'édifice européen, que sans elle il ne peut y avoir de stabilité. Tous ensemble ils approfondissent les secrets de la politique et de l'ordre social moderne, de la civilisation et de l'industrie, et se pénètrent de cette vérité que l'existence d'une nation doit reposer sur la large base de la *liberté* et de *l'égalité*, qui seules peuvent développer toutes ses forces, la mettre à même d'acquérir une grande puissance, et de braver les orages politiques qui peuvent fondre sur elle.

« Ces utiles leçons ne sont pas perdues; l'émigration polonaise s'en est nourrie pendant dix années. Quelles que soient les opinions diverses de ses membres sur la forme d'un gouvernement futur pour la Pologne, ils sont tous convaincus de la nécessité de rendre justice aux classes laborieuses de la nation, en les dotant de la liberté et de la propriété, en les faisant par là participer aux droits politiques que notre ancienne constitution accorde sans distinction à tous les propriétaires et à toutes les capacités. Tous sont pénétrés de la vérité que pour être forts, il faut être justes, et cette conviction amènera une mesure qui, servant de base à la charte nationale future, décuplera les forces de la Pologne régénérée.

« L'action de l'émigration sur l'opinion générale n'a pas été vaine; les hommes éclairés de toutes les nations s'accordent à reconnaître la nécessité de la reconstruction d'une Pologne indépendante, et cette conviction commence à pénétrer dans les masses.

« On comprend enfin qu'en fait d'indépendance les nations sont solidaires, que l'atteinte portée à ce principe quant à la Pologne, peut être fatale aux autres nations, que la justice est immuable et indivisible, qu'elle est la même partout et pour tous.

« L'émigration, par des actes solennels publiés en 1835 et 1838, a proclamé la nécessité d'une réforme. Cette heureuse manifestation est connue en Pologne, et la population agricole et industrielle, courbée aujourd'hui, dans la plupart de nos provinces, sous un double joug, attend impatiemment le signal pour le briser, et conquérir à la fois ses droits d'homme et de citoyen.

« Au dehors comme au dedans, la cause de la Pologne est donc en progrès, et il s'élabore dans l'opinion un travail paisible, mais continu, en sa faveur.

« Mais il est une puissance plus forte encore que celle des hommes, laquelle protége la cause de la Pologne, et cette protection est au-dessus des raisonnements et des calculs, au-dessus des volontés individuelles!

« Rentrons en nous-mêmes, et sondons nos convictions : quelle est la situation présente? Une Pologne asservie, désarmée; une poignée d'émigrés errant dans les pays étrangers, qui n'a pas même du fer pour recommencer la lutte; un silence de mort règne partout; le nom de la Pologne à peine prononcé; et, partout, je vous le demande, n'entendez-vous pas au fond du cœur une voix puissante qui vous dit : « *Non, la Pologne ne périra pas, elle renaîtra de ses cendres.* »

« D'où vient cette conviction? C'est que la cause de la Pologne

est sacrée, c'est que, désespérer d'elle ce serait désespérer de la *justice de Dieu*.

« Prenons donc confiance dans l'avenir : la Pologne longtemps accablée sous le poids de ses malheurs et peut-être de ses fautes, doit accomplir ses nobles destinées. La Providence la mène par la main vers ce but tant désiré. Malgré tous les efforts pour la dénationaliser, malgré les monstrueux ukases de Nicolas, qui tendent à détruire la langue, le costume et jusqu'à la croyance de nos pères, elle se conservera pure et intacte ; mais il lui faut un soutien, un aide, une force électrique pour la faire revivre.

« Emigrés ici réunis, amis de la Pologne, qui représentez dans cette assemblée les diverses nations auxquelles vous appartenez, Polonais par le cœur, jurons tous de redoubler de zèle pour servir la cause qui nous réunit dans cette enceinte. Eclairons sans relâche tous les peuples du globe sur la justice d'une cause qui est celle de l'humanité, et portons-les à agir enfin en sa faveur.

« Puissent les nations amies de la Pologne se convaincre que de grands maux exigent de puissants remèdes, et que ce n'est qu'en réunissant leurs forces pour la plus sainte des croisades, qu'elles peuvent arrêter le progrès de cette puissance du Nord, qui avance sans cesse et ne recule jamais, et qui menace de déborder sur l'Europe civilisée, mais qui n'est à craindre que tant qu'elle possède la Pologne, car de la Vistule à l'Elbe et au Danube il n'y a qu'un pas ; dont l'ambition serait à jamais enchaînée par la restauration de notre patrie.

« Puissent les nations, qui ont pris part aux dépouilles de la Pologne, reconnaître que cette augmentation de territoire les force à de continuels efforts pour conserver une conquête qui tend sans cesse à leur échapper, et les épuise par les sacrifices qu'elle leur impose !

« Puisse la régénération de la Pologne s'accomplir sans effusion de sang !

« S'il en était pourtant autrement, s'il fallait encore en appeler au sort des armes, la nation se lèverait comme un seul homme, rajeunie par les idées du siècle, forte de son droit et de la protection divine ; elle se lèverait pour combattre corps à corps ses ennemis, et nous marcherions à sa tête ! ! ! Ce ne seraient plus des légions braves, mais peu nombreuses, une caste privilégiée qui combattraient sous ses drapeaux ; ce serait la nation entière.

« En vain nos ennemis lui opposeraient leurs nombreux bataillons dans une lutte à mort ; un des deux partis doit être exterminé, et une armée ne peut exterminer une nation. Ce serait l'armée de nos tyrans qui périrait, si toutefois leurs soldats mercenaires n'abandonnaient pas des drapeaux sous lesquels la crainte seule les retient. Alors la victoire couronnera la cause de la justice et de l'humanité.

« Ah ! que ce beau jour vienne au plutôt luire sur la Pologne, et que ma patrie reconnaissante inscrive vos noms, nobles étrangers qui la servez dans le malheur, au temple de l'immortalité ! »

Obywatel Michał Chodźko czytał wiersz następujący :

I

O ty brzemienna gromem nieśmiertelnéj mocy
Witaj nam bloga — święta listopada nocy !
Dziesięć lat się przewlekło po świata przestrzeni,
A jeszcze Twojéj lawy promień się czerwieni.
Widzą ludy zdziwione na północnéj stronie
Łunę co nad Twą ziemią krwawą piersią plonie ;
Tyś porwała mocarzy z wezgłowia krwawego
I wiodła potruchlałych na głaz Lamenego ;
Tam to rachując krople złowieszczéj krynicy,
Nie mogą od Twéj łuny oderwać źrenicy !
Bo w Twém jasném ognisku piorun się rozpali,
Co padnie na ich karki trony ich rozwali ;
Bo to jasne ognisko naszą krwią żywione
Co dnia krwią nowych ofiar hojnie napojone !
Dziesięć to lat wygnania, to dziesięć lat wojny :
Bo choć broń nam wydarto, dzielny szyk nasz zbrojny
Ducha potęgą ; ... bo w każdéj dnia godzinie
Krew ofiar poświęconych z rusztowania płynie ! ..
. . . . . .
Polsko ! jakżeś potężna ? o Ojczyzno droga !
Równa Bogu świętością, siadłaś obok Boga ;
Najszczytniejszy dział wzięłaś rządów przyrodzenia,
Ty zawiadujesz nowym światem poświęcenia !
I z dniem, co rychło błyśnie Lecha pokoleniu,
Po gwiazdy listopada zejdziesz nam promieniu !!!

II

Już zawisła noc czarna nad Polski stolicą,
Tylko, kiedy niekiedy, błędną błyskawicą,
Snujących się patrolów bagnety błyskają,
I hasła czujnych straży nad miastem latają ;
Czasem błyśnie latarka, czasem szybkie kroki
Pomyka cień posępny skryty w płaszcz szeroki :
I znów wszystko ucichło ! ! . . .

Na niebios obwodzie,
Pędziły czarne chmury w szalonym zawodzie,
Zatarły księżyc, gwiazdy — z niebieskich zamieci
Wiatr się wyrwał i dziko po ulicach leci ;
Zimno, straszno ! . , .

W tém klasztorne kraty
Odbiły krzyk żałośny, jęknły kazamaty !...
O ! czyliż wam nie mówi dusza utęskniona,
Że już laurem jaśnieje męczeńska korona ?...

W Belwederze wspaniałym niewinne zabawy
Rozpoczął w małp orszaku możny kniaź Warszawy,
A wśród złotych salonów grono dygnitarzy
Gra w karty, poncz zapija i wesoło gwarzy.
Ich lube serc przedmioty, naiwne, kochane,
Tańcują na w pół spite i na w pół odziane ;
Miło, słodko tak hulać !....

Ale tam na dworze
Nad Solcem krwawą luną zajaśniało zorze.
To nic, to pożar !... Słuchajcie, jakiś huk dziki,
Chrzęst broni, tętęt koni, radośne okrzyki ?
To nic — to wierne króla polskiego szeregi
Nurtują środkiem ulic lotnémi obiegi,
Pewnie z rozkazu kniazia zaciągają warty :
Pijmy, tańczmy i złotem zasypujmy karty !...

A w tém działa zagrzmiały i piekła łożysko
Stem wulkanów zionęło olbrzymie ognisko !
Cóż to ?... Czyliż się niebo rozburzone wali ?
Czy ziemia od komety trącona się pali ?
O nie !! ... to Lud polski ku zbrojowni leci,
Wszechwładna pierś zagrzmiała, to Warszawy dzieci,
To ich kule tak gwizdżą, błyskają tak miecze,

Jaskrawy tuman siarki po bruku się wlecze ;
A na niebiosach luna !....

O Mocarze świata !
Patrzcie ! I piersią, co strachem wzburzona kołata ,
Wołajcie ! I niech pod godłem berła , korony ,
Wystąpią miljonowe zbirów legjony ;
Na grunt wyzywamy śmiertelnéj turniei ,
Pod chorągwią miłości , wiary i nadziei !!!...

Bunt! bunt! o zmykaj, zmykaj gościu nieproszony.
Carski bracie , satrapo krwią naszą tuczony.
Padły twoje zastępy , twoje jenera'y
Tchnieniem młodzieży naszéj w prochu popadały !...
Wygrana ! wygrana ! wygrana !!! ....

III

O Wygrana !
A gdzież ty jesteś matko nasza ukochana ?
Kędyż dzielne twe syny co w Dęby — Jganie ,
Warszawę, Stoczek, Wilno, Szawle, Powędanie ,
Niosąc na dzielnym grocie śmierci błyskawicę ,
Swobody nieśmiertelną sławili rodzicę !...
Kędyż ty Łukasiński ? ty Wysocki dzielny ?
Czyż wśród lochów miał zwiędnąć laur wasz nieśmiertelny ?

O co za okropna dola ! Jakie żale tkliwe ,
Krew zemsty wołająca ! — losy uciążliwe !
. . . . . .

I wy dzisiaj bez zmazy? wy na rządów szczycie ?
Wy coście zadławili to niebieskie dziécie ;
Dziécie nas wszystkich !...

Ach ! my matki duszą
Płaczem śmierci Ojczyzny ; my z matki katuszą ,
Upadłszy na Jéj grobie , żale i rozpacze
Wywodzim ! A cała Polska krwią gorącą płacze !!

IV

O któż z was nie pamięta téj chwili rozpaczy,
Gdy grot wypadł nam z dłoni , kiedy kij tułaczy
Podpierał słabe ciało , a serce zranione ,
Żegnało tkliwą nótą ukochaną stronę.
Gdy tak szczytne nadzieje , moc zapału taka
Zastygły w młodém sercu pielgrzyma — żebraka ;
Gdy dusza , któréj dotąd świat nie starczył cały ,
Z rozpaczą pożegnała boskie ideały ;
Gdy , za wszystkie nadzieje , grob został Ojczyzny ,
A cała rzeczywistość : rozpacz , głód i blizny !...
I świat cały przed nami , z uroku odarty ,
Stanął , jak step sybirski , zimny i roztwarty !
Zamknij serca skarbnice , pożegnaj nadzieje ,
O ! i łzy połknij ; bo z łez świat mądry się śmieje ;
Czułe serce kobiéty westchnienie uroni ,
Kilka wiwatów pjanych sławie twéj zadzwoni ,
I świat ci więcéj nie da ! — na świata przestrzeni.
Sam tylko grób pielgrzyma kwiatem zazieleni !

V

Tęskne serce , morderczym po świecie obiegiem
Rozżalone , chce spocząć nad rodzinnym brzegiem ,
Czerpnąć ducha ze źródła, skąd najpierwszy wątek
Życia , i uczuć drogich wypłynął początek !
Jak pielgrzym starzec długą wędrówką znurzony
Niesie resztkę żywota w ulubione strony ,
Pragnie , aby mu błysło , choć raz jeszcze w życiu ,
Słonko co mu świeciło niegdyś przy powiciu !
On wierzy że ten promień nowych sił mu wleje,
Smętną duszę rozwidni , skrzepłą krew rozgrzeje ;
Tak i my listopada naszego wspomnieniem
Biedne serce rozgrzejmy rodzinnym promieniem.

Nie rozpaczajmy Bracia ! bo nad królów prawa
Świętsza nasza Ojczyzna ; — ona dzisiaj stawa ,
Z całunem na ramionach i z piersią rozdartą ,
Przed Bogiem ; i trzyma księgę szeroko roztwartą ,
Księgę , któréj już wszystkie karty zapisane
Imionami , co światu na ofiarę dane ;
Już się Twórcy surowe łagodzi oblicze ;
Na czoło drogiéj naszéj Ojczyzny dziewicze
Położył wieniec niezwiędłego ziela ,
Co jak słońce wśród światów promieniami strzela ;
Padły czarne całuny , biała szata wionie ,
I śpiew chwały Narodu w setném niebie tonie !...

VI

Lecz gdyby zeszła między lud twój miły
Trzeba aby lud polski wołał z całéj siły ,
A gdyby głos ten dobyć z polskiego plemienia
Przyodziać trzeba szatę świętą poświęcenia.
Kędy myśl Wołłowicza , wrząca krew Zawiszy ,
Tam , kędy Konarskiego zgon nam towarzyszy ,
Idźmy ! i niech krew nasza jak balsam zbawienia ,
Upadnie na młodego serca pokolenia ;
Niech krew nasza ognista , jak potok wezbrany
Zaleje dzikie jarzmo , niech gryzie kajdany
Co już ciało pożarły , do duszy sięgają !
Lecz dusza nieśmiertelna ; razy odpadają
Od niéj , jak zdeptane pod naszémi stopy
Amnestje carowe , kongressy Europy ! ! !...

Miejmyż Bracia w pamięci święte powołanie
Którego pierwszą chwilą dzisiejsze powstanie ;
A ostatnią ujrzymy , szczęsne polskie syny ,
W Rzeczypospolitéj polskiéj od Odry do Dźwiny ! !

Pan Sarrans jeden z najgorliwszych przyjaciół Polski w tych słowach tłómaczył uczucia Francuzów dla uciśnionego Narodu :

« Messieurs de l'émigration polonaise!

« Vous êtes encore émus des paroles que vous venez d'entendre. Elles sont belles et nobles ces paroles! Et cependant dans le discours si riche de souvenirs élevés et d'inspirations

généreuses qu'a prononcé devant vous l'honorable général Sołtyk, une pensée surtout a dû frapper votre esprit et le mien.

« C'est celle que l'orateur a exprimée, lorsqu'il vous a représenté la France debout dans sa force et la Pologne abattue dans sa gloire, comme les deux moitiés d'une seule famille nationale, que les mêmes besoins de civilisation, les mêmes tendances philosophiques réunissent dans une impérissable fraternité.

« Messieurs, le spectacle que je contemple dans ce moment est la preuve la plus éclatante de cette vérité.

« En effet, la fidelité avec laquelle, depuis onze ans, chaque année, à pareil jour, nous venons ici saluer vos malheurs et votre gloire;

« Le recueillement qui préside à la commémoration de cette nuit mémorable, dans laquelle vous rompites l'union adultère qui vous attachait à la Russie... la Russie, ce fléau de Dieu qui sue le sang et la tyrannie;

« L'enthousiasme qui s'empare de nous au récit des grandes choses que vous avez accomplies, pour vous purifier des souillures du despotisme moscovite;

« Le profond sentiment d'espérance que nourrit dans nos âmes le souvenir de votre courage sans alternation et sans faste;

« Ces citoyens de tous les rangs, de tous les âges, de toutes les opinions peut-être, qui viennent ici confondre leurs regrets avec vos regrets, et leurs vœux avec vos vœux;

« La présence parmi vous de ces bonnes et excellentes femmes, que les mots patrie, honneur, liberté ne manquent jamais de faire tressaillir; qui, aux jours de vos plus cruelles épreuves, déposaient pieusement, sur l'autel de la patrie polonaise, et leurs habits de fête et leur anneau nuptial; de ces nobles femmes qui, comme les filles d'Israël, portent toujours dans leur cœur des consolations pour la douleur, des cantiques pour la liberté, des malédictions pour la tyrannie;

« Enfin, messieurs, ces drapeaux de la France et de la Pologne, qui pour la onzième fois se marient sur vos têtes et ombragent vos cicatrices, que veut dire tout cela? que signifie ce concours de tant de sympathies?

« Messieurs, tout cela signifie qu'ici, dans cette enceinte de quelques pieds carrés, est la France entière saluant dans l'émigration polonaise tous les éléments de la nationalité civile et militaire de la Pologne, de cette grande unité politique qui fut et sera toujours la nécessité de l'Europe.

« Comment n'en serait-il pas ainsi? n'avez-vous pas, comme les Grecs expulsés de Byzance, transporté sur la terre d'exil votre religion, vos lois, vos mœurs, votre littérature, votre langage, vos lauriers, vos revers, votre gloire? N'êtes-vous point la personnification de tous les grands sentiments de liberté, d'égalité, d'humanité et de nationalité, qui fermentent au cœur de votre histoire?

« Eh bien! c'est parce que tout cela est devant nous; c'est parce que l'amour de la patrie, l'horreur de l'oppression, le dévouement à la liberté sainte ont trouvé leur sanctuaire dans l'émigration polonaise; c'est parce que, après avoir combattu avec héroïsme et succombé avec résignation, vous souffrez avec toute la majesté du malheur, qu'en vous, nobles débris, nous voyons toujours la Pologne prête à sortir de son linceul, rajeunie, forte et libre. *Salut à la Pologne!!*

« Toutefois, messieurs, dans cette glorification du peuple martyr, il y a, croyez-moi, autre chose que de l'enthousiasme pour de grandes actions et des larmes pour de grandes infortunes. L'enthousiasme pour l'héroïsme seul est, comme l'héroïsme même, un sentiment contre la nature, une surexcitation passagère qui ne dure pas longtemps, et les pleurs tarissent vite quand ils ne s'alimentent qu'au spectacle des misères humaines. Mais quand un grand intérêt social et politique est au fond des sympathies d'une nation comme la France, quand de communs et glorieux souvenirs les ravivent sans cesse; alors cet intérêt s'élève à toute la hauteur d'une passion nationale, à toute l'énergie d'une de ces idées fixes du peuple, qui parlent haut et toujours, jusqu'à ce qu'elles aient reçu satisfaction.

« Or, quel est donc cet intérêt si puissant qui, depuis tant de siècles et à travers tant de vicissitudes, a cimenté l'union de la France et de la Pologne? Cet intérêt se compose d'affinités morales et d'événements identiques; il se révèle par le parallélisme providentiel, dans lequel la main de Dieu a conduit la France et la Pologne comme pour perpétuer, aux deux extrémités de l'Europe, les traditions de la liberté et les gloires de la civilisation.

« Messieurs, pour retracer les principales phases de cette analogie nationale, il faudrait remonter aux deux grands siècles de la dynastie des Jagellons, et vous suivre jusqu'à votre immortelle lutte de 1794, événement suprême de votre histoire, où la Pologne déploya peut-être plus de courage, de sagesse et d'héroïsme qu'elle n'en avait encore montré; époque à jamais lamentable où vous succombâtes, moins sous les coups de l'ambition de Catherine, de Frédéric et de Joseph II, que sous les coups de la haine implacable des vieilles aristocraties pour la révolution française dont vous aviez épousé les glorieux principes.

« Ici s'agrandissent vos droits à la reconnaissance de la France, car il est désormais acquis à l'histoire que, frappées de terreur par la chute de Louis XVI, la Prusse et l'Autriche n'abandonnèrent la Pologne aux ressentiments de la Russie que pour pouvoir se ruer avec plus de sécurité contre la France. Sans la guerre de la coalition, il est permis de le penser, la Prusse, la Suède, le Danemark et la Turquie se seraient fédéralisés avec la France contre l'anéantissement de la Pologne. Cela résulte du moins de la déclaration du 3 avril 1793, par laquelle la Prusse et la Russie accusaient les Polonais d'intelligence avec les révolutionnaires français, et présentaient le démembrement de la Pologne comme le seul moyen d'éteindre ce dangereux foyer d'insurrection.

« Dès ce moment l'histoire de la Pologne devient l'histoire de la France : mêmes principes, mêmes intérêts, mêmes ennemis au dehors et au dedans, mêmes luttes, mêmes trahisons. Voyez en effet ce qui advient :

« D'un côté la coalition proteste contre la constitution de 1791, et la Prusse pousse ses soldats vers le Rhin, pour y rétablir l'ancien ordre de choses; de l'autre, la Russie, la Prusse et l'Autriche déclarent illégale et dangereuse la constitution du 3 mai, et une armée moscovite franchit le Niémen.

« A la voix de la convention la France court aux armes pour défendre sa liberté et son indépendance. A la voix de son immortelle diète la Pologne se précipite sur les Russes qu'elle ne compte pas.

« La France a son Louis XVI dont l'équivoque et coupable faiblesse appelle ou enhardit ses ennemis. La Pologne a son Stanislas dont la lâcheté trahit les efforts d'une armée déjà victorieuse, et pactise contre son pays avec une femme dégoûtante de luxure et de sang.

« La France a ses émigrés de Coblentz ligués avec la coalition. La Pologne a ses fédérés de Targowitza, unis à Catherine pour l'asservissement de leur patrie.

« Frédéric II publie la fameuse proclamation qui annonce l'entrée de ses soldats en Pologne pour y étouffer la révolution, et la Pologne lui répond. Le duc de Brunswick publie cet insolent manifeste qui soulève la France entière et lui révèle toutes les puissances de la plus formidable énergie.

« Un an plus tard la France a son Dumouriez qui passe aux Autrichiens. La Pologne a son Poninski qui livre passage aux Russes.

« La France combat avec des soldats sans pain et sans souliers. La Pologne envoie contre ses ennemis d'héroïques paysans qui dans les champs de Raclawice passent sur le corps d'une armée russe bardée de fer, traversent le pays occupé par Frédéric, pénètrent dans le palatinat de Cracovie, nettoient les frontières de la Gallicie, et forcent le despote prussien à regagner honteusement ses frontières.

« La France a ses Jourdan, ses Marceau, ses Kléber, ses Joubert, ses Desaix, ses Bonaparte, qui sont la terreur des ennemis. La Pologne a ses Kosciuszko, ses Dombrowski, ses Madalinski, ses Poniatowski, ses Kopec, qui étonnent le monde par la grandeur de leur courage et le désintéressement de leur patriotisme.

« Et cependant la France triomphe, et la Pologne succombe.

« Mais cette glorieuse chute est en quelque sorte le com-

plément du parallèle que je traçais tout à l'heure. En effet, ce que la Pologne devint en 1794, la France l'avait été sous Charles VII.

« A la suite de sa révolution, la France devint une puissante démocratie, et bientôt elle releva l'Empire de Charlemagne. Mais la Pologne avait longtemps avant fait revivre l'empire des Sarmates, et, pendant dix siècles, elle avait rempli les plus glorieuses destinées.

« La France planta son drapeau dans presque toutes les capitales de l'Europe. Mais la Pologne avait gouverné tout le Nord, établi sa domination jusqu'à Moscou, et de victoire en victoire elle était devenue la libératrice de l'Europe.

« La France imposa des rois à la Hollande, à l'Italie, à l'Espagne; mais la Pologne avait donné des empereurs à la Russie et des maîtres à la Suède.

« La France porta ses frontières des Pyrénées au Tibre. La Pologne avait porté les siennes de l'Oder au Borysthène.

« La France est une grande nation par les lois, les sciences, les arts et les lettres. Nulle part les lettres, les arts, les sciences et les lois ne brillèrent d'un plus vif éclat qu'en Pologne. L'université de Cracovie s'était la première placée à la tête de la civilisation. Kopernik pour les sciences, Orzechowski et Muretus pour l'éloquence, Kromer pour l'histoire, Sarbiewski, Kochanowski, Zimorowicz pour la poésie, Gornicki pour la politique, Fredro pour la morale, sont des grands noms qui ne doivent pâlir devant aucune des célébrités scientifiques et littéraires dont se glorifient les autres nations de l'Europe.

« Messieurs, je ne pousserai pas plus loin ce parallèle. A quoi bon demander à de nouveaux rapprochements la cause des sympathies qui unissent la France à la Pologne, lorsque cette cause se trouve dans un fait qui les résume tous. Oui, nous aimons les Polonais comme des frères, parce que la Pologne est le seul peuple en Europe qui n'ait jamais rougi ses mains du sang français, et que depuis cinquante ans vos ossements et les nôtres se sont mêlés sur tous nos champs de bataille.

« Messieurs, encore un mot et je finis. La Pologne est-elle effacée de la scène du monde? Non, la Pologne est vaincue, elle n'est point détruite. Elle n'est point détruite parce qu'elle ne peut point l'être; parce qu'un peuple qui perd l'indépendance, c'est le plus grand malheur qui puisse arriver à l'humanité; parce que, en définitive, les grands intérêts de l'Europe ne peuvent prospérer qu'avec la paix, et que sans une Pologne il n'y a jamais de paix durable en Europe, parce que avec la Pologne s'est évanoui l'équilibre de cette patrie du monde; parce que ce n'est plus le Rhin, mais le Dniester et le Danube qui doivent désormais inquiéter les nationalités allemandes; enfin parce que l'avenir européen s'est arrêté devant le tombeau de la Pologne, boulevard naturel de la civilisation de l'Occident.

« La Russie n'est redoutable que par ses usurpations sur la Pologne. C'est à la Dwina, au Dnieper et à la Vistule qu'elle emprunte les principaux éléments de sa puissance. Retranchez tout ce qui n'est point elle, tout ce qui est étranger au sol et au génie moscovite; reprenez-lui les hommes d'État, les généraux, les soldats, les matelots de la Courlande, de la Livonie, de la Lithuanie, de la Volhynie, de la Podolie, de l'Ukraine, et le colosse disparaît, et de ce colosse il ne reste plus qu'une nation barbare sans aïeux, sans traditions, sans histoire, sans unité, sans force.

« Mais à quand la résurrection de la Pologne? Dieu seul a le secret de la destinée. Mais l'histoire promet un terme prochain à vos douleurs. La tyrannie s'est toujours écroulée au moment où la fortune semblait lui garantir une longue durée.

« En Angleterre, Henri VIII établit le pouvoir absolu; Élisabeth le consolide; l'autorité de cette reine est sans bornes, la soumission du peuple absolue; le fils du successeur d'Élisabeth périt sur l'échafaud.

« En France, la puissance de Louis XIV assise sur les débris des libertés nationales, les ruines des parlements, du clergé, de la noblesse, était aussi sans limites en 1666. En 1789 la monarchie de Louis XIV était renversée, et le despotisme renversé peut encore s'agiter et troubler le monde; mais se rasseoir, jamais! »

Tę świetną improwizacją wydaną głosem, który widocznie pochodził z serca i o głębokiém mowcy świadczył uczuciu, rzęsiste przerywały oklaski.

Z kolei prezydujący dał głos obywatelowi Krystynowi Ostrowskiemu. Mowca wystawiwszy na wstępie smutny los dziesięcio-letniego wygnania, w tych słowach rzecz prowadził:

« . . . . . Mais aujourd'hui, ô mes chers concitoyens! imposons silence à nos douleurs; l'anniversaire qui nous réunit est un anniversaire de gloire et de liberté; quelles que soient nos destinées à venir, la semaine sainte des Polonais vivra désormais dans la mémoire des peuples à côté de cette autre semaine de la Passion, qui perpétua sur le monde le règne de l'intelligence divine. Aussi ce ne sont point de vaines démonstrations de sympathie que je viens solliciter: permettez-moi seulement de vous faire entendre quelques paroles graves, inspirées par la gravité de cette commémoration, et qui, puisées dans une conviction profonde, doivent pénétrer dans la vôtre.

« Deux faits imposants, deux faits auxquels viennent se rattacher tous les mouvements qui pendant ces dernières cinquante années ont agité les peuples, dominent de toute leur hauteur l'histoire contemporaine: je veux dire le démembrement de la Pologne et la renaissance de la Grèce. Mais d'où vient que, lorsque l'Europe entière s'est émue au récit de ces batailles qui semblaient faire revivre les combats homériques; lorsque toutes les puissances, les yeux tournés vers la Grèce, lui prodiguaient à l'envi leurs armes, leurs vaisseaux, leurs trésors et leur sang; lorsque Byron allait lui porter le tribut de sa parole et son épée, d'où vient que la Pologne n'a trouvé partout que des larmes stériles et des vœux sans accomplissement? C'est que ces deux faits sont dérivés d'une cause unique: l'avénement de la Russie dans la politique européenne; c'est que cette politique a compris, dans son instinct de hyène, que là, vers l'Orient, il y avait un cadavre à dépecer, une proie facile et sans défense; c'est que pour les nations comme pour les individus, il fut toujours plus aisé d'abattre, de démolir, que de restaurer, d'édifier. Il y a deux siècles, six millions d'esclaves, à peine affranchis du joug tartare, pour tomber sous la tyrannie de leurs princes normands, s'établissaient à leur aise sur une étendue de deux cent mille lieues carrées environ, comprise entre le Volga, le Don et l'Oka. C'était le grand duché de Moscou, à peine connu du reste de l'Europe; pour la Russie, il n'en était même pas question. Cette population sentait déjà fermenter en elle le désir des conquêtes; et en remontant vers le dixième siècle, nous trouvons que des chefs de bandits scandinaves, successeurs de Rurick, suivant le cours des rivières navigables, allaient jusqu'aux portes de Sainte-Sophie rançonner les empereurs de Byzance.

« Aujourd'hui la Russie occupe la septième partie du globe habité, et sa population compose environ le dixième du genre humain. Et ce développement hyperthropique, elle ne le doit ni à la force de ses armes, ni à l'habileté de ses généraux, ni à la valeur de ses soldats, mais bien à sa politique astucieuse et persévérante (et l'astuce est le caractère de l'esclave), à cette politique qui sait attendre, parce qu'elle se croit sûre de son lendemain; qui sait parfois se détourner de son objet, pour donner le change sur ses véritables intentions; à cette politique, suivant l'expression d'un écrivain russe, patiente comme le temps et grande comme l'espace. . . . . »

Tu mowca żywemi kolorami maluje nienasyconą ambicją carstwa moskiewskiego, któréj celem wytkniętym przez Piotra W^go jest Konstantynopol:

« . . . . . Cette pensée du czar Pierre a été poursuivie par ses successeurs avec une admirable persévé-

rance; par Catherine surtout, cette Lucrèce Borgia moscoviste, qui était digne de la comprendre et de la mettre à exécution. Mais pour cela, deux grandes transformations étaient nécessaires : il fallait anéantir la Pologne, qui se trouve sur le chemin de Byzance, et ressusciter la Grèce, qui devait lui en ouvrir l'entrée. Voici une lettre qu'elle écrivait à son ministre plénipotentiaire en Pologne; cette lettre, je vous la dirai, messieurs, de mémoire, car de tels accents se gravent pour toujours dans l'intelligence qu'ils ont frappée : « Lasse « des troubles éternels excités par les têtes chaudes des Polo- « nais, je veux une fois pour toutes en finir avec eux. C'est « pourquoi je vous recommande que les armées se trouvant « en Pologne sous vos ordres agissent, *abstraction faite de* « *toutes les illusions d'humanité*, avec l'énergie nécessaire « pour leur ôter à l'avenir tout moyen et tout espoir de ré- « volte. Il ne faut faire grâce à aucun des habitants de cette « contrée, quand même ils allégueraient une vie calme et re- « tirée pour excuse; à l'exception toutefois de ceux qui se- « raient saisis les armes à la main, et qui, ayant donné quel- « que preuve de valeur, seraient incorporés dans mes armées « pour servir à la guerre que nous devons, comme vous le « savez, après la *pacification* de la Pologne, transporter vers « le Sud, etc... » Cette lettre a été adressée en 1794 à Repnin, jadis son amant, alors son ambassadeur à Varsovie, et quelques jours après eut lieu le massacre de Praga, cette nuit sanglante du 19 novembre où vingt-cinq mille habitants, femmes, enfants et vieillards, furent égorgés par le farouche Souvaroff, digne instrument d'une telle maîtresse.

« Lorsque le rapport en parvint à Saint-Pétesbourg, la czarine avait invité à déjeuner tous les complices de ses infâmes amours. « Je souhaite, leur dit-elle, que ce repas vous soit aussi agréable que les nouvelles que j'ai à vous apprendre. » Et voilà pourtant la divinité que Voltaire encensait avec tant d'impudeur, et qu'il glorifiait, dans le style académique, du nom de la Sémiramis du Nord.

« Aux conférences d'Erfurth, les deux empereurs se partageaient le monde : à l'empereur français l'Occident; au czar de Russie l'Orient. « Je ne puis pas, disait Alexandre à Napoléon, livrer aux étrangers les clefs de ma maison. » Et l'Europe entière ne semblait pas à ce dernier une compensation suffisante pour la perte de Constantinople.

« Pour la seconde de ces transformations, la Russie était merveilleusement secondée par l'esprit religieux des populations slavonnes, englobées dans l'empire d'Orient, et par la diplomatie européenne. Ces populations, généralement schismatiques, et sourdement travaillées par des agents moscovites, s'étaient habituées à désigner le czar moscovite du nom de Messie et de libérateur. Quant à la diplomatie, cette science athée, éclose sous la plume de Machiavel, mise en honneur par le traité de Westphalie, qui, substituait les intérêts dynastiques aux intérêts des peuples, la force matérielle et brutale à l'intelligence, la diplomatie devait considérer le czar comme son maître et son fétiche. On sait que la bataille de Navarin, son chef-d'œuvre, que même le soldat de la Sainte-Alliance appelle un *malheureux événement*, n'a profité qu'à la Russie; et le général qui était chargé d'opérer une diversion puissante en faveur de la Grèce, et d'étouffer l'insurrection polonaise, a vu ses lauriers du Balkan se flétrir à jamais au feu des canons de Grochow et de Praga. Un diplomate qui avait osé faire entendre d'une tribune française ces sinistres paroles : « La Pologne est destinée à périr, » a dit aussi quelques années plus tard : « La Turquie n'est plus qu'un cadavre. . . »

« . . . . . Następuje porównanie cywilizacji moskiewskiéj i tureckiéj. Mowca przyznaje wyższość téj ostatniéj pod względem moralności, instytucji i nauki. Jako dowód destrukcijnego jeniuszu Moskwy, mowca przedstawia zniszczenie Zoliborza, na którego miejscu wznosi się dziś cytadella Warszawska :

« . . . . . Mettre une caserne à la place d'un palais; un faisceau d'armes à la place d'un monument, détruire dans leur germe l'espoir et la moisson des générations futures, tel est le génie du Nord.

« Mais malheur! si jamais ce génie malfaisant venait à se rapprocher du génie destructeur de l'Orient! Malheur aux générations vivantes! Malheur aux générations à venir! car de leurs étreintes impures naîtrait l'esclavage universel; et la prédiction de Napoléon sur son lit de mort se réaliserait dans le sens du despotisme.

« . . . . . Eh bien! pour détourner cet orage grondant qui s'amasse sur vos têtes, pour empêcher que le cheval cosaque ne vienne une troisième fois se laver dans les eaux de la Seine, vous n'avez qu'un seul moyen : un seul, fatal, inévitable, et ce moyen vous l'avez déjà designé, c'est le rétablissement de la Pologne. Est-ce que ces frêles remparts que vous élevez à grands frais autour de votre cité sauront la préserver de cette attraction infinie qui, à certaines époques marquées par la Providence, précipite des barbares vers les grands centres de la civilisation? Dieu n'envoie aux peuples, qu'à de rares intervalles, des épées comme celles de Charles-Martel ou de Napoléon; et vous venez à peine d'ensevelir ce héros sous le sol qu'il n'aurait jamais dû quitter. Tout rempart que l'on élève inspire à l'ennemi l'idée de venir le prendre; et les ingénieurs allemands, qui sont aux gages de la Russie, sont aussi habiles que les vôtres. Non! ce n'est point ici que doit se livrer le grand combat de la liberté; c'est là, sur la Vistule, sur le Niémen; et nos poitrines polonaises vous défendront bien mieux que ces murs de sable et de limon. Créez une Pologne, et vous refoulez sur l'Asie ce colosse qui menace de s'écrouler sur vos têtes; créez une Pologne, et vous dépouillez cette mauvaise conscience d'un crime, ce cilice odieux qui depuis dix ans ronge votre chair et vous empêche de jouir des fruits de la paix; créez une Pologne, et vous serez encore ce que vous étiez aux jours de Napoléon ou de Louis XIV : vous serez la plus grande nation du monde!... Mais je lis dans vos regards une expression d'inquiétude et de doute... Ce qui était nécessaire il y a dix ans, ce qui était facile peut-être, est devenu aujourd'hui, grâce aux événements accomplis, d'une exécution impossible. Impossible! et pourquoi? Il n'est à mes yeux qu'une seule impossibilité (et réfléchissez-y bien, messieurs, car ceci est une vérité que vos philosophes, poëtes, historiens, Ballanche, Béranger, Chateaubriand, ne cessent de vous redire); dans l'ordre moral et politique, il n'est qu'une seule impossibilité : c'est celle d'un crime sans expiation. . . . . »

. . . . . Tu mowca zbijał fałszywe mniemania o nadzwyczajnéj potędze Moskwy . państwo to dowodził, nie ma siły żywotnéj, nie ma przyszłości; w tych słowach mowę zakończył :

« . . . . . Dans l'antiquité, on liait le corps de l'assassin au corps de la victime, jusqu'à ce que la corruption ait passé du cœur de la victime à celui de l'assassin. Tel est le sort qui est réservé à la Russie de la part des peuples martyrs qu'elle a cru se soumettre à jamais. Un jour viendra, et ce jour n'est pas éloigné, où le despotisme, ce lien de fer qui étreint tant de populations ennemies, ou du moins étrangères l'une à l'autre, se brisera violemment; et toutes ces populations, étonnées de se trouver ensemble, se disperseront avec bruit, comme un faisceau de flèches tartares. Les vieilles républiques des Pskow et Novogrod, jadis florissantes, revendiqueront leurs droits, et rendront à la cité des czars les représailles d'Ivan le Terrible. Un jour viendra, et ce jour n'est pas éloigné, où tout le sang versé sur les plaines de la Pologne, dans les cachots humides, sur les autels du Seigneur, montera vers le ciel en nuages enflammés; et du sein de ces nuages, une voix, pareille à la foudre, fera tonner l'imprécation de Caïn : « Caïn! je te maudis! qu'as-tu fait de ton frère? » Alors, de vastes ruines couvriront tout l'Orient...

« Mais du sein de ces ruines, je vois surgir une Pologne plus grande et plus belle que jamais, telle que dans nos rêves les plus audacieux nous n'avons osé la concevoir! L'aigle blanche revient se poser radieuse sur son aire suspendue au front des Karpathes : d'une aile elle frappe la mer Noire; de l'autre

la Baltique. Sous leur vaste envergure, je vois se presser comme une fédération immense... ce sont les peuples slaves, jeunes et forts, réclamant à leur tour leur place au soleil et leur part de liberté! Et ce n'est pas une couronne qu'ils viendront lui demander. Oh! non; la Pologne n'aurait à leur donner ni or pour en forger une couronne, ni pourpre pour en teindre un manteau royal. Elle leur dirait, comme Godefroid de Bouillon, lorsqu'après une victoire on venait lui offrir le trône de Jérusalem :

« Une couronne d'or! quand la tête divine
« N'a porté qu'en saignant la couronne d'épine!
« Le vertige insensé prendrait comme du feu
« A ce front couronné... plus couronné que Dieu! »

« Cette Pologne, la verrons-nous encore, ô mes amis! Persévérance! persévérance! c'est le cri que je ne cesserai de vous faire entendre jusqu'au bord du tombeau. Persévérance! car nous avons encore à traverser le désert. Gardons-nous du crime de douter et de murmurer contre le ciel qui nous éprouve. Les Hébreux aussi, qui avaient murmuré, ont été privés de la vue de la Terre-Sainte. Soutenons les plus faibles par nos avis, par notre exemple; plaignons les infidèles et les lâches. Choisissons un seul d'entre nous pour nous guider et nous conduire, non pas un diplomate ni un ministre vieilli dans les intrigues des cours; mais un soldat, le cœur et les mains pures, jeune comme les événements auxquels il devra présider, et qui possédera au plus haut degré ces trois qualités chrétiennes : la Foi, l'Espérance, et l'Amour, et, je vous le dis en vérité, soyez pleins de joie, car vous verrez la patrie!.....

« Et les générations futures, en voyant les ruines ténébreuses qui furent la Russie, diront : Voilà le crime! Et contemplant cette Pologne nouvelle se levant à l'horizon comme une Solème céleste, diront : Voici l'expiation! »

Pan Bucuez zabrał głos jak następuje :

« Messieurs les Polonais,

« L'anniversaire qui nous réunit aujourd'hui n'est pas seulement pour vous la célébration d'une glorieuse tentative d'indépendance, et, pour nous, Français, un souvenir de la généreuse solidarité qui unit nos deux nations; c'est encore, et pour vous et pour nous, un signe, un témoignage que la nationalité polonaise subsiste toujours et n'attend qu'une occasion pour se relever.

« Vous êtes aujourd'hui comme les enfants de Sion, dispersés sur la terre étrangère, ou, comme les Romains après la bataille d'Allia, réfugiés dans un autre Latium. Ainsi qu'eux, vous n'avez point oublié votre patrie absente; vous la pleurez tous les jours; jamais vous ne l'avez tant aimée! Aussi le moment viendra, soyez-en certains, où, comme eux, vous relèverez vos temples et votre capitole, où vous reconstruirez vos villes et vous ensemencerez de nouveau les champs qui vous ont vu naître.

« En effet, messieurs, il ne suffit pas pour détruire une nation, de briser sa constitution, de lui imposer des maîtres étrangers, de lui ôter tout pouvoir d'agir, et même de la chasser du sol qu'elle occupait; il faut plus! il faut faire en sorte qu'il n'y ait plus sur la terre personne qui veuille s'appeler de son nom, ni s'en glorifier, personne qui soit prêt à continuer la tradition qu'elle a laissée. Ce n'est pas seulement par son organisation matérielle qu'une nation se conserve : la communauté de langage, celle des habitations, celle du gouvernement sont, sans doute, des formes de l'unité; mais elles n'en constituent que l'apparence; elles ne suffisent pas pour constituer une nation. C'est par l'identité d'esprit seulement que les hommes sont réellement associés. Aussi, tant qu'une population est unie par les croyances, par l'attachement au même but et par la tradition, l'esprit de nationalité vit, en elle, avec une force qui réagit contre tous les genres d'oppression et qui s'accroît par la persécution même.

« Or, messieurs, la Pologne n'a-t-elle pas tout ce qu'il faut pour conserver sa nationalité? n'a-t-elle pas d'illustres souvenirs et la mémoire de grands services rendus à l'Europe! n'êtes-vous pas, dans la civilisation moderne, les aînés de tous ces peuples qui vous ont déchiré les flancs? n'êtes-vous pas la première nation catholique du Nord, comme nous, Français, la première nation catholique du Midi de l'Europe? Vos oppresseurs, en vous privant de votre indépendance, ont-ils anéanti vos traditions? ont-ils arraché du cœur du peuple votre foi religieuse; vous ont-ils donné un nouveau but de dévouement; vous ont-ils fait aimer une nouvelle croyance? Non; il n'en est rien! votre réunion en ce lieu en est une preuve; et le joug, qu'on appuie sur votre patrie, en est un témoignage.

« Ils ont pu enchaîner les corps; mais ils n'ont pu ravir à vos frères la liberté de l'âme, la liberté de la pensée. Comment donc la Pologne pourrait-elle périr? Quel est celui de ses enfants qui pourrait consentir en lui-même à renoncer à ce que les hommes ont eu de plus cher, en tous temps et en tous lieux; à reconnaître qu'il y a justice là où il n'y a que violence; autorité, là où il n'y a que force; droit, là où il n'y a que le plus cruel abus que l'on puisse faire de l'espèce humaine!

« Non seulement, messieurs, la Pologne n'est pas morte; mais, elle se relèvera un jour pleine de gloire et de jeunesse, lors même qu'elle abandonnerait sa propre cause; lors même que ses enfants, oublieux des outrages dont on les a chargés, perdraient le souvenir du passé; il est dans la destinée de cette nation de vivre, et il est dans la destinée de l'Europe de lui rendre la vie.

« Un jour viendra, messieurs, où l'Europe cherchera enfin à se constituer un nouveau droit public; où elle fondera la paix, la sécurité et la liberté sur un pacte fédératif international. Alors la Pologne sera un élément nécessaire de son organisation; car la Pologne est l'avant-garde de l'Europe.

« Je ne vous entretiens point ici d'espérances puériles, messieurs; pour qui s'occupe de l'avenir et tient compte du passé, il est visible que l'Europe doit être le théâtre d'une lutte redoutable, dans laquelle la civilisation moderne sera encore une fois remise en question.

« Aujourd'hui personne ne conteste que cette civilisation ne soit sortie du christianisme. Or, le danger le plus formidable qu'elle ait eu à combattre fut celui que lui présenta le mahométisme. La guerre a duré plus de neuf siècles, vous y avez pris, ainsi que nous, une part glorieuse.

« Si je ne parlais qu'à vous, Polonais, c'est-à-dire à des chrétiens, il me suffirait, pour faire apercevoir l'avenir, d'énoncer qu'un jour l'autocratisme grec, l'autocratisme russe, doit renouveler, contre l'Europe catholique, le combat dans lequel le mahométisme a été vaincu. Mais il faut que je m'explique; il faut que je dise comment la civilisation moderne fut intéressée à ces débats religieux, et comment elle le sera encore.

« Chez les Mahométans, le pouvoir temporel et le pouvoir spirituel sont réunis dans les mêmes mains. Au même chef appartiennent la domination des âmes et la souveraineté des corps. Nous savons aujourd'hui quels sont les résultats de cette perfection du despotisme, que l'antiquité n'avait pas même imaginée. L'Orient, si peuplé et si riche autrefois, n'est plus qu'un désert stérile. L'abus qu'on y a fait de l'homme y a tué l'espèce humaine.

« Le catholicisme, au contraire, est fondé sur la séparation du pouvoir spirituel et du pouvoir temporel, c'est-à-dire, messieurs, pour la liberté; car, lors même qu'on est forcé d'agir, on se conserve libre dans la pensée; et s'il est ordonné de croire d'une certaine manière, au moins est-on libre d'agir. Aussi, tandis que l'Orient restait immobile, mais non pas paisible, sous la main d'une volonté unique, l'Occident était livré à tout le mouvement et à toutes les agitations du libre arbitre, et sa puissante activité engendrait les fruits que nous goûtons aujourd'hui.

« La lutte entre les deux systèmes sociaux dont nous venons de parler, la lutte entre le mahométisme et le catholicisme, est terminée. La civilisation a triomphé. Mais voici que le schisme grec du Nord vient poser de nouveau la même question,

le même débat. Vous savez tous, messieurs, qu'en Russie, comme chez les califes et les sultans, les deux pouvoirs sont dans la même main; au même prince appartient la souveraineté des consciences et celle des corps. Le czar est pape et empereur. La question de guerre sera donc, de nouveau, posée à l'Europe.

« Quel sera votre rôle alors, vous, Polonais, vous, la nation catholique du Nord? peut-être serez-vous le premier sujet de la guerre; peut-être la commencerez-vous! mais à coup sûr, vous serez au premier rang dans la lutte, et votre indépendance sera le prix de vos efforts.

« Conservez donc précieusement ces croyances qui vous séparent de tous vos ennemis; ces croyances qui vous consacrent à la défense de la civilisation moderne et vous unissent, en esprit, à la masse des populations de l'Europe méridionale. Promettez-vous d'en appliquer rigoureusement toutes les conséquences dans votre organisation sociale, et vous en acquerrez plus de force. La religion catholique est une religion de liberté, d'égalité et de fraternité. Elle condamne l'esclavage et le servage des hommes comme un attentat à la volonté de Dieu. Elle veut que tout homme soit libre de se faire à lui-même sa propre destinée. Elle honore le courage, la force, l'intelligence, seulement lorsqu'ils viennent en aide à la faiblesse; elle ordonne enfin que la société soit comme une seule famille, comme une réunion de frères, où chacun soit appelé à prendre une part égale dans l'héritage du bien-être civil et politique et dans tous les bienfaits de la civilisation. »

Zgromadzenie w religijném prawdziwie milczeniu słuchało téj mowy tak krótkiéj, a przecież pełnéj najwznioślejszych filozoficznych pojęć; dopiero gdy mowca ostatnie wymówił wyrazy, gdzie tak pięknie i dobitnie określił, długo nawet od ludów katolickich zapomniane następstwa zasad katolickiéj religji, téj religji wolności, równości i braterstwa, która potępia niewolę i poddaństwo, a społeczeństwu jakoby jedną nakazuje tworzyć rodzinę, — w tedy dopiero sala zagrzmiała jednozgodnym Polaków i cudzoziemców oklaskiem.

Obywatel Falinski odezwał się w te słowa:

Obywatele!

» Zgromadzeni na obchód, mający na celu uświetnienie jednastéj rocznicy 29go listopada. Kiedy nam wolno nakoniec po jedno-rocznéj przerwie przybliżyć się publicznie do siebie i tęsknym głosem odświeżać pamiątki narodowéj chwały, oddawać cześć nieśmiertelnym cieniom poległych i ronić łzę żałoby na pamięć umęczonych w Chrystusa koronie; przedewszystkiem przynależy nam zachowanie religijnej powagi i poszanowania jakiego po nas wymaga ta uroczysta narodowa pamiątka.

» Zdala od rodzinéj ziemi, rozwiani na krańce świata przez polityczne zawieruchy i burze, odstrzeleni od siebie wichrem rozdrażnionych namiętności, jedyna nić złota która nas mimo tego silnym kojarzy ogniwem, jest właśnie dzisiejsza rocznica którą dziś obchodzimy, bogata w błogie wspomnienia pamiętnego wieczora i nocy kiedy wszyscy razem jednym miłości Ojczyzny pałaliśmy płomieniem.

I jeżeli dziś, wyrośli w dziesięcio-letniéj szkole kłopotów i niedoli, z różnem usposobieniem umysłu a z jednémi chęciami, niejednakowe może wykarmiliśmy w sobie polityczne pojęcia; to w dniu dzisiejszym zgromadzeni pod chorągwią narodowego powstania, powinniśmy zawiesić wszelkie dyskussje i nasze opinje, zasady, wyznania, jakkolwiek może różno-rodne i sprzeczne, powinny stanąć obok siebie z uszanowaniem w poważném milczeniu, albo raczéj zlać się w jedną opinją — w opinją narodowości.

» Dumni ojczystą chwałą i niedolą, w téj właśnie uroczystéj godzinie cień Polski zamordowanéj, jakby na zawsze wskrzeszony całą ziemię olbrzymim krokiém przebiega. Wszędzie a wszędzie wznoszą się dziś do niebios religijne brzmienia z miljona piersi synów Sławiańskiego plemienia; — tu rozlega się w śród obcéj krainy hymn nadziei wygnańca, tam ulata gorące westchnienie tysiąca więźniów i męczenników, tam nakoniec płynie do Stwórcy ukryta modlitwa ujarzmionych braci, oroszona łzą w milczeniu ronioną przyjaźnych nam narzędzi cara.

» Obok tylu tak żywych i wspaniałych uczuć które jednym Ojczyzny wyrazem obudzone, zdają się z jednego wyradzać serca, czemuż wyznać mi przychodzi. że jedna smutna wiedza naszego politycznego w Emigracji rozdziału inne mimo woli w mojém sercu rozwija uczucia, tak iż miasto nadziei i pociechy obudza się boleść i powątpiwanie.

» Zebrani prawda dość licznie, aby mieć uczestnictwo w obchodzie narodowego powstania, czemu mi głośno przeczucie powiada, iż za chwilę, ledwo za progiem tego przybytku, pojdziémy znowu w rozsypkę, każdy do innego obozu, innego kościoła, wznosić do Nieba różno-brzmienne hymny, palić różno-wonne kadzidła, jakbyśmy zaprzestali być synami jednego rodzeństwa, jakby nam nie wystarczała jedna świątynia miłości braterskiéj, jeden Ojczyzny ołtarz, na którym jedna tylko święci się ofiara — *poświęcenia*.

» To rozdrobnienie Emigracji na rozliczne kruszyny, ta wielość szeregów, każdy z odmienną chorągwią, z odmiennym kolorem, ta coraz więcéj widoczna niemoc, skutek nieładu i zmarnotrawionych usiłowań, każde prawe serce napełnia uczuciem boleści; zła tylko wiara lub liche pojęcie, zechce utrzymywać konieczność tego rozdziału, a każde nieporozumienie podżegając i kłócąc, kłaść je na kark postępu; wtedy właśnie kiedy tylko połączeni miłością braterską, wspólnémi siłami możemy przyspieszyć zbawienie nasze.

» Wybaczcie Obywatele jeżeli wybrałem obecną chwilę do wystawiania wam smutnego obrazu naszego położenia; przekonany o czystości moich zamiarów i chęci, względem połączenia się Emigracji węzłem braterstwa, dla czego miałbym przytłumiać rozważne przekonania które widzę być użytecznémi. Będę ubolewał jeżeli moją otwartością zadrasnę nie z umysłu oddawna schorzałe rany, boleśniéj mi będzie jeżeli mój głos, w czczém się tylko rozplynie brzmieniu.

» Opuszczając rodzinne zagrody dziwacznem i niepojętém zrządzeniem okoliczności, bo z całym zapa-

łem do dalszéj walki, z siłami dostatecznémi nie tylko do wyparcia ale do zwyciężenia wroga; przyjście nasze z rodzinnéj ziemi miało być tylko chwilowe, była to manifestacja żyjąca, ruchoma, myśli która przewodniczyła naszemu powstaniu, krótka podróż, w celu znalezienia i zgromadzenia zasobów, do wyswobodzenia Ojczyzny.

» Gdyby to jedno pojęcie naszego posłannictwa wcieliło się od początku w nasze umysły i serca, nie liczylibyśmy zapewne dzisiaj lat wygnania naszego na dziesiątki. ani krew polska nie rosiłaby najemniczo obcych dla nas zupełnie zagonów.

» Ale niestety! ukołysani tryumfem sprzyjających nam ludów, usnęliśmy na laurach które nie dla nas splątane były, ale dla myśli która nakształt jutrzenki przyświecała nam na zaranku naszego powstania, usnęliśmy na lubych marzeniach, że wszystkie ludy, że świat cały, podziwiając bohaterskie czyny naszego Narodu, powstanie jak kolos, i bez trudów, bez boju, przyprowadzi nas na wyswobodzoną ziemię.

» Jednak niespodzianie, jednaście lat upłynęło naszéj pielgrzymki i to jednaście lat niedoli, pustelniczych medytacji, rozmyślań, dyskusji, przeplatanych częściéj burzami niż ciszą, były nam zapewne dostateczne abyśmy się ocknęli z sennych marzeń które nas tak długo jak zwodna mara łudziły, abyśmy w końcu na jawie ujrzeli, że oglądając się nie na własne siły, ale na jakąś niewiadomo zkąd pomoc, wiecznie zostaniémy wygnańcami; te jednaście lat, powtarzam, były nam dostateczne, do wyrobienia w sobie wszystkich żywiołów, koniecznych do odzyskania utraconego bytu, do wskrzeszenia politycznego istnienia Polski.

» Jednak cożeśmy zrobili? — Czy słyszycie ten głos smutny który nam codziennie wiatr od Wschodu i Północy na swoich skrzydłach z ojczystéj ziemi przywiewa z zapytaniem, cożeście na wygnaniu uczynili? gdzie i jaki jest owoc waszych prac, usiłowań i niedoli? Gdzie spełnienie tych nadziei które na was Ojczyzna pokładała? — Smutna podobno odpowiedź.

» Organizowaliśmy się wprawdzie w rozmaite korporacje, probowali różnych form i ludzi; ale nasze budowy jak pałace z kart, lada oddech dziecinny obalał.

» Dyskutowaliśmy długo, głośno i namiętnie, rozbierali towarzyskie zasady; ale dyskussja nasza zwykle burzliwa i zawzięta, podobna była cierpkiemu skrzypieniu suchéj trzciny, którą wiatr mroźny pomiata.

» Wiązaliśmy się wróżne towarzystwa i jawne i skryte, konspirowaliśmy okryci mgłą tajemnicy, ale nasze związki, niedojrzałe, wydane; służyły tylko aby łatwiéj i prędzéj zmarnotrawić najwznioślejsze poświęcenia obmyte krwią męczeńską.

» Uczyliśmy się po szkołach i zakładach naukowych; ale edukacja nasza, stawała się często głównym celem, a nie przypadkowem znajściem, które powinniśmy podnieść na drodze naszéj podróży i daléj pielgrzymować, stawała się często narzędziem zysku i egoizmu; niekiedy nawet pod pozorem jakiegoś służenia ludzkości, przyczyną dezercji z naszych szeregów i paszportem w tłumy służalców wroga.

» Obok tylu jednak niekorzyści, Emigracja zostawiona saméj sobie, przez zbliżenie się, przez zetknięcie wzburzonych umysłów świeżémi wypadkami, skutkiem koniecznéj i naturalnéj fermentacji moralnéj wyrodziła w sobie nowe płody i owoce które się rodzą jedynie na polu wygnania, użyźnionem cierpieniami i kilkoletnią niedolą.

» Rozpamiętywanie przyczyn naszego upadku, surowa analiza błędów, bodajbym nie powiedział rozmyślnych zbrodni, tych co naszą kierowali sprawą, jużto w łonie samego rządu, jużto na ławach sejmowych i na placu boju nauczyła nas po zdrowéj rozwadze iż nie możemy na przyszłość powierzać steru narodowego, zużytym i zakopconym powagom — lichéj mierności połyskującéj fałszywém światłem rozumu — ani schorzałéj zasłudze, dla któréj się słusznie przynależy wieniec wdzięczności narodowéj i — Inwalidy.

» Daléj, rozbiór historyczny od dawna datującego upadku naszéj Ojczyzny, oświecił nas dostatecznie, że całe zło gnieździło się w łonie arystokracji a raczéj w nieczystém sumieniu kilku jéj naczelników, że ona była jedyném źródłem zguby Polski, przyczyną napływu i przewagi cudzoziemców a szczególniéj Moskwy, że ona jedna przez zepsucie drobnej szlachty była upartym tyranem nieszczęśliwego wieśniaka.

» Nakoniec, ta ciągła walka przeciwnych sobie opinji politycznych, to szermierstwo, to ścieranie się burzliwe i gwałtowne dwóch różnorodnych zasad, pokazało nam w swoim skutku, że trjumf został przy zasadach demokratycznych, a cała niemal Emigracja z natury swojéj usposobiona do miłości braterskiéj, dowiodła wielokrotnie czynem i objawioną wolą, że pojmuje i wyznaje tę wiarę; a jako loiczna w swoich następstwach, usiłuje wszelkiemi siłami, te błogie ziarna wolności, równości i braterstwa, posiać po całéj polskiéj ziemi, aby się bujnie dla wszystkich mieszkańców bez wyjątku rozwiły.

» Ta przewaga jednéj nad drugą zasady, skutek naturalny postępu wyobrażeń całéj niemal ludzkości, nie mogła pozostać bez wywarcia wielkiego wpływu na charakter emigracyjny. Wzrastając w pośród przyjaźnego nam narodu, który na chwilę nie przestaje walczyć o swoją godność i swobody, już to słowem rzuconém z trybuny, już to wyrodzoném z pod prassy drukarskiéj, Emigracja, świadek przytomny i uważny téj walki zasad i form, tego ruchu moralnego wyobrażeń, musiała mimowolnie skorzystać sama umysłowo, i pomimo wrodzonego nam naśladownictwa, nieocenione dla kraju przynieść może kiedyś korzyści, apostolując dla całego ludu bezwarunkowe braterstwo. Wiara demokratyczna wcieliła się dziś, wzrosła, wtożsamiała w całą niemal Emigracją, tak że monarchizm pod jakąkolwiek bądź ukryty formą, wlekący za sobą jako istotny warunek swojego bytu, przywileje, kasty, zbytki i zepsucie, nie może się zaszczepić na ziemi polskiéj usposobionéj z natury swego serca i powołania

do przeciwnéj formy rządu, do formy demokratycznéj.

« A jeżeli dziś jeszcze obok nas słychać kiedy niekiedy, chrzęst spruchniałych pargaminów i niezgrabną nieharmonijną intonacją Te deum dla nowego króla, nuconą przez nie licznych kapłanów; to ten śpiew wątły i fałszywy, gubi się przy uroczystym hymnie wzniesionym pod niebiosa, dla jednego legalnego króla, którego dynastja nigdy nie wygaśnie —dla Ludu polskiego.

» To powszechne pojęcie i wyznanie zasad demokratycznych zamienione w wiarę, najdroższy owoc naszego wygnania, nie był jednakże głównym celem naszéj pielgrzymki, bo przedewszystkiém do zasiewu tych błogich ziarn, potrzeba wywalczenia żyznéj ziemi polskiéj.

» Zbieraliśmy wprawdzie w drodze podróży naszéj tu i owdzie drogie zasoby, te niezbędne materjały do przyszłego istnienia naszéj Ojczyzny, a nawet jak mi mówi przekonanie, jedyny środek przez który Polska może dojść do samodzielnego swojego istnienia; aleśmy nieszczęściem zapominali że z najdroższémi materjałami nie postawimy budynku, nie posiadłszy wprzódy gruntu.

» Wszystkie dotychczas na naszą korzyść owoce, które przez nas i pomimo nas dojrzały w Emigracji były tylko przysposobieniem, przygotowaniem — a brakowało czynu. Był to wstęp, bez dzieła — przysionek bez budynku. W jedném słowie,trudniliśmy się do tychczas rozwijaniem teorji, a nam potrzeba rychłego zastósowania praktycznego. I jeżeli liczne usiłowania, indywidualne albo mało zbiorowe, nad tém praktyczném zastósowaniem nieotrzymało dotąd pomyślnego skutku, to dla tego jedynie że będąc rozdzielone na drobne siły musiały w swojém zarodzie upadać.

» Trudno jest do pojęcia że wszyscy z dobrémi chęciami dla kraju, gotowi do poświęceń, przez jakiś smutny fatalizm, jak ojcowie nasi jesteśmy rozdzieleni między sobą. Z tożsamością zasad i widoków, brakuje nam nieustannie tożsamości woli i działania. Miasto dla wspólnego dobra łączyć się wszystkiemi siłami w jedną familją, jakaś siła odśrodkowa ciągle nas od siebie odpycha.

» Rozdzieleni na drobne cząstki, wszyscy mamy zarozumiałe przekonanie, że nasza droga jest prostsza, nasza praca skuteczniejsza, a zapominamy ciągle o lichocie sił naszych. Nieraz uzbrojeni potęgą zasad i świętością sprawy, zamykamy się szczelnie w maleńkich obrębach, nieprzypuszczając do współucześnictwa naszych myśli i działań nawet tych co jedne z nami mają zasady; bo zdaje nam się w odurzonéj dumie, że my sami jesteśmy Lewici, sami wybrani dopalenia ofiar i służenia przy ołtarzu Ojczyzny.

» Ta emulacja, jakkolwiek ma wzniosłe i szlachetne pobudki staje się jednak szkodliwą sprawie powszechnéj, bo nas utrzymuje w wiecznym rozdziale i rozsypce.

» Podzieleni na małe gromadki, krzątamy się wprawdzie wszyscy jak mrowie rozwiane burzą, zbieramy tu i owdzie pożywne źdźbełka; ale błądząc różnémi ścieszkami, krzyżując się ustawicznie w drogach, omijamy i wspólne gniazdo, i gubiemy marnie nasz żywioł.

» Z tego powodu, wątleją nasze siły — trawi się własnym płomieniem zapał i wytrwałość — marnieją najwznioślejsze poświęcenia, giną rozwiane w przestrzeni najpiękniejsze może pomysły; bo nam brakuje jednego ogniska któreby zbierało i rozstrzelało w rozległym okręgu te błogie promienie.

» Zarozumieli w skuteczności naszych usiłowań, często przywiązani do formy, do wyrazu a nie do rzeczy, kroplami wody, szaleni, chcemy gasić obszerny pożar. Rozwodziemy długie i próżne rozprawy, jakie plątać węzełki w rozdartych żaglach kiedy cały okręt w głębinach tonie.

» Zostawieni samym sobie, samo - oddzielnie, bez środkowego punktu, bez siły która do siebie przyciąga i gromadzi; strącamy się w przestrzeni jedni drugich z naszego kierunku, i przedłużamy nieskończenie ten moralny chaos.

» Już i tak zbyt często, znużeni długą niedolą, utrudzeni nadzieją, miotani ciągłą niepewnością, biegamy od jednéj do drugiéj ostateczności — w niespokojném powątpiewaniu, chwytamy się dla ratunku brzytwy lub pajęczyny. Tam zapomniawszy o Ojczyźnie, troskamy się o całą ludzkość, i z synów Polski, zostajemy obywatelami świata.

» Tu znowu z grubego materjalizmu, przychodziemy do najsubtelniejszéj duchowości. Z wątpiwszy o potędze i pomocy ziemskiéj, tak jak i o własnych siłach, rzucamy się ze skruchą do modłów, słuchamy natchnień nowego proroka, zawieszamy nasze działania, i w zbrodniczéj bezczynności, oczekujemy cudu z nieba nie pomni,że pismo święte na każdéj prawie karcie wymaga prócz wiary, *uczynku i uczynku*. Nowy mistycizm, Apokalipsy, kababalistika godna dziecinnych wieków ludzkości. zamuliły i zagmatwały chorowitą imaginacją kosztem zdrowéj rozwagi.

» Ten nieład, ten rozdział Emigracji na tyle różnych obozów, wywiera w kraju najsmutniejszy wpływ moralny — tracimy zwolna zaufanie, powagę, i miasto zasługi za nasze długoletnie cierpienia. bodajbym się omylił, jeżeli się nie doczekamy gorzkiego może wyrzutu.

» W takiém położeniu, cóż nam więc wypada czynić?

Mamyż się tułać tu i owdzie, drugi dziesiątek lat jeszcze, dla tego jedynie abyśmy co rocznica naszego powstania, w próżnéj i czczéj deklamacji, rozmawiali o przedmiotach obcych zupełnie naszéj sprawie, lub chwalili dawno przemienione czyny i w poniżającém utyskiwaniu, żalili się na niedolę, z któréj wyjść nie mamy ochoty?

» Będziemyż wiecznie oddaleni jedni od drugich i paraliżowali na wzajem własne działania, aż wiek nas ku ziemi pochyli — czas i niedostatek wyziębi zapał i uczucia, i usilność bezskuteczna wyczerpie siły na próżno?

» Tak smutne przypuszczenia są niepodobne, zwłaszcza jak nam wiadomo, że cała prawie Emigracja,

młoda, czynna, z zapałem, gotowa do poświęceń, pojmująca i wyznająca zasady demokratyczne, może z pożytkiem ukorzystnić swoje materjały, byle chciała przejąć się tą prawdą, że tylko zlana w jednorodne ciało, w jedną familją, może żyć i działać z całą potęgą; rozdrobniona, prędzéj czy późniéj jest zagrożona upadkiem.

» Zjednoczona Emigracja która nie jest stronnictwem będąc większością, niech będzie harmonijna w myśleniu i działaniu, niechaj otwiera swoje dłonie tym którzy z sumiennem przekonaniem i z tąż samą wiarą zechcą się do niéj przyłączyć; zyska zaufanie narodu, pokrzepi w nas zwątloną nadzieję, obudzi z letargu obojętnych, sparaliżuje a może i nawróci swoich przeciwników; zgoła, zgromadzi przygotuje i użyje wszystkich materjałów wyrobionych w jéj łonie. — Niech będzie porządnie uorganizowana, niechaj ma swoją reprezentacją złożoną z osób otoczonych powszechném zaufaniem, a wtedy jéj powaga ogrzeje oziębioną sympatją obcych, z absorbuje w swojém ognisku odrębne swojemu cialu żywioły, maleńkie koterje i stronnictwa; zgoła ukróci wygnanie nasze i przyspieszy godzinę zbawienia.

» Taka unja uczuć i zasad jest konieczna i łatwa; od naszych tylko chęci zależy nie burzyć, ale podżywiać kojarzące się dziś w Emigracji ognisko, bo inaczéj wstyd nam i biada, jeżeli pierwszy wypadek pomyślny nie znajdzie nas gotowych do porządnego działania.

Mierosławski Ludwik zabrał głos z pamięci jak następuje :

« Messieurs !

« La solennité qui vous réunit dans cette enceinte, rattache pour jamais votre existence à l'un des événements les plus graves et les plus méconnus de l'histoire moderne. Nos ennemis les plus acharnés n'ont pu refuser à cette insurrection de novembre, dont vous venez célébrer ici le onzième anniversaire, cette estime vulgaire et facile, que la pudeur de Dieu et des hommes a interdite à leur odieux triomphe; mais ils ont essayé d'en amoindrir la portée politique, en réduisant cette belle épopée aux proportions d'une échauffourée stérile et d'un esclandre intelligent. Ils vous ont dit, et vos hommes d'État ont répété, que l'existence de la Pologne n'était pas plus indispensable à l'harmonie du concert européen que ne l'est celle de tant d'autres puissances slaves fondues sans regret dans les empires germain, turc, et russe; que la nationalité polonaise était un de ces caprices, honorables mais condamnés par la fatalité et la prescription, dont la satisfaction bouleverserait tous les besoins d'ordre et de repos que la sagesse du congrès de Vienne a substitués aux appétits dangereux du génie révolutionnaire; qu'au reste la destruction de cette éternelle Pologne, n'est après tout qu'un embarras, qu'un encombrement de moins dans l'arrangement des questions internationales...

« Or, messieurs, cette manière d'envisager les actions d'un grand peuple sur la parole de ses tyrans, témoignant de la misérable lassitude où est descendu le génie du monde européen, est à la fois une sottise et un crime. Le jour où une conviction semblable pourrait prendre sérieusement racine parmi les nations de l'Occident, l'avenir de la chrétienté tomberait aux mains de Nicolas, comme l'empire romain tomba sous la massue des Barbares, lorsque, dans son imbécile et égoïste vieillesse, le paganisme s'enferma dans les murs de Rome et de Byzance, laissant ses alliés mourir aux frontières.

« Oh! non, amis!... Par amour pour cette foi divine que les martyrs du Christ vous ont léguée dans la lumière de leurs bûchers; par respect pour cette sagesse rémunératrice et solidaire qui rend l'humanité moderne si supérieure à l'impitoyable isolement des idolâtres; au nom de celui qui en mourant sur la croix a promis au monde qu'il n'y aurait plus sous le ciel ni maîtres ni esclaves; amis, ne croyez pas à tous ces blasphèmes que les oppresseurs de l'Europe ont fournis comme paradoxe d'absolution à la lâcheté de leurs victimes! Rappelez-vous sans cesse que l'empire du mal ne peut être qu'un accident dans la loi céleste qui régit l'univers, et que l'humanité ne peut s'appuyer dans sa marche ascendante ni sur des paradoxes ni sur des blasphèmes. Ne vous fatiguez pas d'attendre et de vouloir : ne dites pas de la Pologne que ses plaintes vous obsèdent, et que son martyre vous pèse; ne croyez pas que l'épée de la liberté soit une arme de tournoi que l'on puisse ceindre et quitter, pour un regard de fille!... Elle s'attache pour jamais au poignet de celui qui l'a touchée une fois, et se fait ensevelir avec lui comme un esclave fidèle.

« Polonais! quand la liberté veut prendre un chevalier, elle le choisit parmi ses peuples méconnus et oubliés. Elle lui bande les yeux, lui met une armure de plomb sur les épaules, et lui ordonne d'aller ramasser sa jarretière sanglante au milieu des tigres de l'arène... Et malheur à celui qui tourne la tête en arrière, et recule devant l'haleine brûlante des tigres! Mais malheur surtout à celui qui, l'ayant ramassée, fuit avec elle comme avec un larcin, au lieu de la secouer à la face des monstres comme un drapeau de terreur... Oh! pour ceux-là, il n'y a de pitié ni dans l'arène ni dans le cirque, ni ici-bas, ni là haut, ni dans la tombe, ni dans le ciel... La liberté, maîtresse cruelle, les renie; les tyrans, tigres de l'arène, les dévorent; l'Europe, cirque égoïste et avide de spectacle, les raille, en répondant à leurs cris de détresse : « Gladiateur! meurs décemment, où rends-nous nos billets. »

« Ne vous semble-t-il pas que, pour ceux qui ici-bas meurent sans patrie, il y aura solitude éternelle dans la vie future?

« Beaucoup d'entre ceux qui m'écoutent ignorent ce que c'est que les obligations contractées par tout un peuple envers ce Dieu terrible qui s'appelle la liberté. Beaucoup d'entre vous n'ont connu la Pologne que sous la forme d'un lancier insouciant et tapageur. Ceux-là n'ont jamais soupçonné que sa lance ait servi de bâton aux destinées du monde, et sa poitrine de rempart à la société moderne. En vous le démontrant, messieurs, je vous aurai expliqué le sens mystérieux et sublime de ce mot qu'on prononce LE VINGT-NEUF NOVEMBRE, et auquel vos hommes d'État n'attachent encore qu'une idée d'insurrection locale, et d'indépendance égoïste.

Dans le partage du monde moderne, entre les héritiers du Christ, une race ignorée et paisible comme les pêcheurs dont JESUS fit ses apôtres et ses délégués; une race qui n'avait point compromis sa virginité dans les violences et dans l'orgueil du monde ancien, reçut la mission de garantir le travail civilisateur et catholique de l'Occident, contre les sauvages débordements de l'Asie. Cette race, comme un symbole de dévouement et de patience, étendue en croix depuis la mer Caspienne jusqu'à la mer du Nord, et depuis la mer Blanche jusqu'à l'Adriatique, c'est la race slave.

« Sa mission était rude, et son labeur amer; car pendant que vous distribuiez des royaumes à vos Paladins, et que vous faisiez monter vos martyrs au paradis avec l'encens de vos cantiques; elle, pauvre sentinelle perdue dans l'ombre de ses forêts, priait en silence, combattait en silence, et mourait en silence!

« Et son enfance, et sa jeunesse, et sa maturité, se passèrent ainsi. Pour elle, pas de repos, pas de gloire, pas de splendeurs terrestres : pas de Tasse pour endormir ses souffrances, et chanter ses victoires. A peine quelques chroniqueurs et quelques saints obscurs pour défendre son passé au tribunal de l'avenir. A peine quelques architectes pour élever des cathédrales à sa foi, des villes à ses marchands, des mausolées à ses pères. Le peu de savants qu'elle eut, l'Occident les lui prit,

ne se doutant même pas de leur nom slave. Ses richesses, chaque année la faux des Tartares les récoltait. Tout ce qui poussait hors de cette terre sacrifiée, se flétrissait et séchait sous le souffle mortel de l'Asie! Mais elle était contente, et se taisait, la pauvre sentinelle! car le Tartare n'allait pas plus loin : et l'Europe ignorait que, depuis Attila, il y ait encore une Asie et des Tartares.

« Moine résigné et muet, jour et nuit en selle avec sa cuirasse rivée à ses os comme un cilice de fer, le slave ne connaissait d'autre halte que le cercueil, et d'autre cercueil que sa cuirasse; et des millions de Mongols, de Tschoudes, de Pietschingues, de Chasars, de Turcs, de Barbares, dont notre lance vous a épargné jusqu'au nom, à vous autres hommes de l'Occident, se brisèrent contre ce cercueil, qui lui-même se rouilla si bien dans le sang, que vos antiquaires n'ont pu encore en déchiffrer la devise.

« Mais enfin, tout a un terme dans ce monde, même le dévouement le plus obscur, même l'obscurité la plus désintéressée. Les flancs des mères slaves, se lassèrent à la longue de fournir des captives aux harems d'Andrinople et de Samarcande. Chaque année qui vous apportait, à vous heureux héritiers du monde des Césars, un grand règne, une grande cité, une grande découverte, ne nous apportait à nous qu'une grande extermination. Les Mongoles arrivèrent jusqu'à Breslau, les Turcs jusqu'aux Carpates, les Chasars jusqu'au Bug, les Normands jusqu'au Dnieper. Alors la Germanie, qui n'avait pas entendu le cri de détresse de la sentinelle, accourut à la cuvée pêle-mêle avec l'Asie. Elle dépeça de son côté ce rempart de preux qui avait couvert, béni, sauvé le berceau du saint empire!

« Que voulez-vous, messieurs? le monde est ingrat et cruel comme un seul homme. Ces Allemands avaient grandi à l'ombre de nos tombeaux, et pensaient n'avoir plus besoin de notre épée. La Silésie, la Moravie, la Bohême, la Slavonie adriatique, devinrent des provinces allemandes. Des chevaliers qui avaient vu insulter le tombeau du Christ, qui se disaient les amants de la Vierge Marie et les apôtres du Nord, coururent jusqu'au Niémen, qui ne voulait plus que du sang, pour y abreuver leurs palefrois, et y baptiser des cadavres. La Russie était déjà Mongole, le Hongrie Hune, la Servie Turque : de cette immense famille, qui avait couvert de ses rejetons les deux tiers de l'Europe, il ne resta debout qu'une seule république, mais tenace, mais impérissable comme le commandement qu'elle tenait d'en haut.

« C'était la république de Pologne : alors tout ce qu'elle n'eut pas le temps de recueillir sous les ailes immaculées de son aigle blanche, se tourna contre elle. Frères, sœurs, aînés, et puinés, compagnons de devoir, de croyances, d'origine et d'amour, tous se ruèrent sur elle, poussés par les Mongoles et le Germains, comme ces tourbillons à la fois furieux et inintelligents sous les quels les mauvais vents du désert ensevelissent les grandeurs passées. Poméraniens, Russes, Bohêmes, Serbes, tous enfants de la même mère, maintenant isolés des Turcs, des Tartares et des Autrichiens, couraient, dans leur dépit égaré, effacer cette large tache blanche qui ferait honte à leur servitude. Et en vain Joseph criait du fond de sa citerne aux fils de Jacob : « Notre mère Rachel vous demandera compte de mon sang. »

« Voilà, messieurs, toute l'histoire de la Pologne. Dieu juge entre elle et ses frères...

« Or Joseph était devenu le sauveur des peuples.

« Les Mongoles ne passèrent plus le Dnieper, et les Turcs s'arrêtèrent au Danube, emportant dans leur sein la flèche mortelle des champs de Kalenberg et de Parkany.

« L'Occident s'affermissait toujours. Alors l'Asie voyant que sa face d'incube effarouchait la pudeur de la chrétienté, et que les chevaux tartares reculaient au tintement des cuirasses polonaises, se déguisa sous l'uniforme européen. Un méchant Khanat, exclu pendant des siècles de l'harmonie slave, retranché même par la servitude Mongole de la famille russe, un repaire d'esclaves perdu derrière les impénétrables forêts de l'Okka, pour servir de Botany-Bay aux *Knez* disgraciés, asservit à son tour ses dominateurs, et accordant chez soi droit de cité aux hordes innombrables de l'Asie centrale, ouvrit enfin les cataractes de cataclysme que ni le sabre de Tamerlan, ni l'ardeur fanatique de Mahomet n'avaient pu percer. Alors ce Coriolan des slaves, cette colonie qui s'appelle Moscou, et dont la première hutte fut élevée sur le cadavre d'un boïard, conquit, pêle-mêle, avec les Tartares, Kiiow qui lui avait donné la vie, Novogrod qui lui avait donné des lois, les Warèguers qui lui avaient donné des princes, Kazan qui lui avait donné des fers, le désert qui lui avait donné la peste, la Tartarie tout entière qui lui avait donné des soldats. Elle va bientôt asservir Byzance qui lui a donné un Dieu, comme elle a asservi la Pologne qui lui a donné une place dans l'Europe. Elle a planté sa première hutte sur le corps d'un boïard, et elle plantera son dernier drapeau sur le tombeau de l'univers. Elle s'est rappelée au souvenir de sa famille en retournant contre elle les secrets monstrueux qu'elle surprit à sa propre servitude. Puis comme elle avait deshérité Kiiow et Novogrod, elle fut déshéritée à son tour par une colonie étrangère, élevée sur un sol étranger, avec un génie étranger, et ne conservant de russe que les ossements de cent mille serfs enterrés dans un marécage finlandais, pour soutenir des palais holsténois et italiens. Cette colonie, qui n'a rien de slave, rien de russe, rien même de moscovite, et qui s'appelle Saint-Pétersbourg, asservit à son tour Moscou, comme Moscou avait asservi Kiiow, Novogrod et les Tartares, comme Constantinople va bientôt asservir Saint-Pétersbourg; car ainsi que dans la loi des dynasties russes, il est d'usage que le fils étrangle son père; dans la loi des révolutions russes, il est entendu que chaque colonie asservisse sa métropole et s'empare de son nom en même temps que de son héritage. Il arriva donc que le nom de la Russie passant successivement à tous ses bourreaux, arriva des rives du Dnieper à celles de la Baltique, en roulant dans son avalanche maîtres et esclaves, vainqueurs et vaincus, colonies et métropoles, torrents et alluvions, passé et avenir. C'est bien Attila traînant et poussant avec lui une moitié de l'univers, pour dévorer l'autre; accouplant au même carcan l'Asie et l'Europe; s'appelant à la fois roi des hommes, fléau de Dieu, et consul romain. L'Asie s'est fait habile à sa manière, messieurs! Voilà l'histoire de ce que vous voulez bien appeler la Russie.

« Or quand ce cheval de bois se présenta sous les murs de Troie, l'Europe stupide d'abattre ses murailles pour laisser passer la trahison. Et vos rhéteurs, et vos philosophes, et vos hommes d'État, à vous autres Français de crier : « Place au che-« val de bois, place au czar! tais-toi, Laocoon! tu vois bien « que c'est un présent des Dieux. »

« Et vous oubliez, malheureux, que ce colosse de sapins doré que vous avez traîné sur les ruines de la Pologne jusqu'à l'Oder, recèle dans ses flancs vastes et muets de quoi changer la face du monde.

« Car le czar, voyez-vous, ce n'est ni une nation, ni un État, ni un homme : c'est quelque chose d'indéfinissable dans votre langue politique. C'est un mythe funeste, un labarum fatal, pareil à ces images de Gorgones que les invasions mongoles poussaient devant elles, mais que le vaincu ne voyait jamais d'assez près pour leur assigner une forme.

Voilà pourquoi vos hommes d'État se trompent sans cesse dans l'appréciation de cette hideuse et formidable puissance, et traitent avec elle comme avec quelque chose de vivant à votre façon, de saisissable, de sensible, tandis qu'elle, à la faveur de sa nature anti-européenne, extra-humaine, échappe sans cesse à leur étreinte, à leur regard, à leurs soupçons même, et terne, silencieuse, impitoyable, elle monte et monte toujours comme les flots du déluge, comme une éclipse géante!...

« Oh! grands enfants, qui il y a quinze mois vouliez arrêter sa marche en élevant sur ses flancs des empires nouveaux avec les vieilles cendres de l'Orient! pauvres politiques qui croyiez donner le change à vos propres soucis; séduire la fatalité, composer avec le déluge et l'éclipse...

« Saviez-vous bien au juste où commence et où finit l'empire de ce beau cavalier que vous exposez à l'admiration de vos femmes devant la porte de vos bazars et qui se nomme, je crois, l'empereur Nicolas? Saviez-vous que ses ordres sont déjà exécutés avec autant de ponctualité à Cologne et à Kehl, qu'à Orenbourg et à Kostroma? Saviez-vous que cette suzeraineté du mal, que ce vieux de la montagne, rayonne déjà du haut

de ses glaçons éternels sur dix étages de couronnes, et qu'il a pour feudataire tout ce qui porte un sceptre? Saviez-vous enfin, malheureux que vous êtes, que le jour où le dernier enfant de la Pologne ira sous la bure militaire apprendre à tirer sur sa mère mourante, que ce jour-là l'Europe tout entière se lèvera, poussée sur vous comme un gabion de siége par soixante-quinze millions de slaves?

« Et que lui répondre-zvous, Français, à cette Europe asservie, quand avec la mort pour avant-garde et l'Asie pour réserve, elle viendra vous crier à travers le Rhin : « Vieux monde « d'Occident, qu'as-tu fait du flambeau que la liberté avait « confié à tes mains? César des Francs! que n'as-tu relevé et « retourné contre l'Asie les ruines que le Dieu des batailles « avait semées sur tes pas? Héros des trois journées que j'ai « tant aimés! je vous ai attendus dix ans sur la foi de votre « signal, et vous avez manqué à votre propre appel... France! « après m'avoir réveillée de mon douloureux sommeil, tu m'as « laissé enchainer par l'arimane, et voilà maintenant que « l'arimane se couvre de mes chaines pour t'en écraser... Tu « l'as donc voulu, terre de trompeuses séductions! que la des- « tinée s'accomplisse! »

« Mais pour que ce *Mané-Thekel-Fares* retentisse sur vos orgueilleux festins, il faut, voyez-vous, que tout ce qui s'appelle Pologne ne bouge plus, ne gémisse plus, ne murmure pas le moindre soupir sous la serre du vautour à deux têtes. Il faut que ce d'Assas de la liberté ne puisse plus même en râlant crier : « A moi, Auvergne! »

« A ce cri, Français, sont suspendues les destinées du monde. Le jour où vous ne l'entendrez plus, il se fera un horrible silence dans toute la chrétienté; et alors, garde à toi, dernier camp des hommes forts! les sentinelles sont surprises.

« Savez-vous maintenant, messieurs, ce que c'est que *le vingt-neuf novembre?* vous tous, malheureux égarés, qui espérez éluder les sévères enseignements du courage et tourner les sentences de Dieu, en luttant de patience et d'astuce avec le czar... vous ne savez pas encore ce que peut l'astuce de Byzance mariée à la patience de l'Asie!

« Nous aussi, nous l'ignorions, quand Zolkiewski nous amenait les czars enchainés, dans le sillage de son char triomphal; quand pour distraire sa vieillesse, et donner une dot à sa fille, je ne sais plus quel gentilhomme polonais se passait le caprice de conquérir Moscou avec ses amis et ses domestiques; quand les fils de nos rois refusaient le sceptre de cette colonie d'esclaves, craignant qu'il ne souillât leur titre de citoyen polonais...

« Mais depuis nous avons subi de rudes épreuves et appris là-dessus tout ce qui vous reste à apprendre...

« Oh! maintenant interrogez-nous, victimes séculaires de cet impénétrable empire... et si notre parole ne vous suffit pas, interrogez les cimetières d'Iluman, de Praga, et d'Oszmiana. Écoutez ces bruyères des steppes méridionales, qui comme des mères éplorées se balancent et gémissent nuit et jour sur les puits, qu'aux ordres de Catherine II les cosaques de Zelezniak et de Gonta ont remplis jusqu'aux bords d'enfants à la mamelle... demandez au Minotaure ce qu'il fait du tribut d'orphelins et de filles qu'il prélève à chaque tour de soleil sur la terre vaincue... allez toucher cette terre deux fois vaste comme la France, et qui cependant, comme un linceul trop court, laisse partout percer des ossements.

« Oh! tu es bien vaste, ma pauvre terre! mais au jour du jugement dernier, il faudra que l'ange terrible l'étende aux quatre coins du monde; car les ressuscités ne tiendraient pas debout sur ta surface.

« Mais pour croire à cette orgie ténébreuse et sanglante, à ce sourd et immense massacre, il faut que vous y alliez de votre personne, car à travers les fonctionnaires que le czar place sur ses conquêtes, rien ne parvient aux oreilles mortelles. Là-bas le nom seul des morts tue ceux qui le prononcent! Là-bas le bourreau est muet et la terre discrète, car terre et bourreau n'ont pour confident que le czar. Là-bas des générations entières disparaissent dans une nuit éternelle, sans qu'il en reste de trace, car la bise sybérienne, balayeuse intelligente, a bien vite effacé les pas qu'elles ont creusés dans la neige, et leurs sanglots gèlent dans l'air avant d'arriver jusqu'à Dieu.

« Une des grandes habiletés de ce que vous appelez la *Russie*, est d'avoir exagéré la tyrannie à tel point, qu'aucun homme ne puisse la dénoncer à la justice publique sans passer pour calomniateur ou insensé. L'intelligence de l'Occident se refuse à toutes ces horreurs, et l'honneur du genre humain, d'accord en ceci avec son funeste égoïsme, aime mieux accabler de misérables victimes de son doute dédaigneux, que d'avoir à rougir devant la postérité de l'alliance d'une Catherine et d'un Nicolas... Thomas! va mettre ta main d'incrédule dans la plaie du Christ... Il y a des stylets qui se dissolvent dans le corps, et des poisons qui ne gluent pas au creuset...

« Pour vous autres, gens d'analyse et de contrôle, il faut de beaux meurtres que l'on puisse étaler tout frais au marché de la curiosité publique, et plaider les pièces sur la table... Est-il étonnant que vous ignoriez le ménage intime d'un empire, où cinquante ans après qu'un régiment, qu'une tribu, qu'une province entière a péri, on les porte encore sur les contrôles de l'État afin que les vivants payent au czar la nourriture des morts? Mais que devient cette nourriture? demanderaient vos habiles investigateurs? Elle disparaît, messieurs! comme ces offrandes que vos ancêtres déposaient aux pieds de la vorace idole de Teutatès... Taisez-vous, calomniateurs... les pièces de conviction n'y sont plus... évitez le scandale.

« Quand nous autres, misérables vaincus, venons dans notre naïve indignation vous dénoncer l'arimane, vous nous raillez avec cette superbe impatience que les hommes sérieux mettent à écouter des contes de gnomes et de vampires.

« Sardanapale s'enferme dans son palais avec ses femmes et ses trésors, et ordonne de tuer tous ceux qui lui apportent des nouvelles de l'assaut qu'on livre aux murs de Ninive... tous ceux qui dans leur zèle incompris viennent troubler son ivresse princière... Mais quand l'assaut aura franchi les murailles... quand l'incendie aura monté jusqu'au toit... alors peut-être, Sardanapale, croiras-tu au cri des messagers qui sont morts en t'avertissant! »

Posiedzenie zakończył ob. Marchwinski w następujących wyrazach :

Bracia !

Po tylu głosach wymownych, gdy rewolucji i wojny wspomnienia, tłumne w piersiach naszych rozniecily uczucia, smutku i nadziei, zapału i zemsty, zaiste nad siły moje podjąłem przedsięwzięcie jedném więcéj, jakkolwiek wielkiem wspomnieniem, w przepełnionych sercach nowe budzi uczucie. Znam nie udolność moją i nie miałbym śmiałości przemawiać w waszém zgromadzeniu, gdyby święta nie nakazywała mi powinność w rocznicę rewolucji uczcić pamięć tych, co jéj zasadom krwawe złożyli świadectwo.

Ale jakże zdołam policzyć zamordowanych i do dziś dnia jęczących w katuszach — jak zdołam opowiedzieć wszystkie czyny poświęcenia? Od chwili naszego z Ojczyzną rozstania, każdy dzień nieledwie miał swoją ofiarę, niekiedy ofiar tysiące; za każdym krokiem deptałbyś ich kości; każda garść téj ziemi ucisku, łzami cierpiących, krwią męczenników przesiąkła. Pozwolcie, bracia, w szczuplejszym zamknę się zakresie, z pomiędzy tylu mężów wiecznéj godnych pamięci, jednemu przynajmniéj oddam cześć należną, jednemu z towarzyszów waszych — ostatniemu z kolei męczeństwa — jednemu z pierwszych odwagą i poświęceniem. Już każdy z was, bracia, wymówił imie Leona Zaleskiego.

Jedném słowem określę, co Zaleskiemu daje prawo do publicznéj wdzięczności — całe jego życie, zbyt krótkie niestety! na usługach Ojczyzny spędzone, z życiem narodu najściśléj związane. Ucisk i sprzysiężenie, rewolucja i wojna, potem tułactwo, nowy ucisk i spiski, oto są koleje narodowego życia; we wszystkich Zaleskiego z najwyższém poświęceniem znajdziecie.

Żołnierz przed rewolucją, w szeregach tego wojska, które carewicz, w ślepem zaufaniu, mniemał najmocniejszą podporą, powolném tyranji narzędziem, Zaleski był jednym z tych dzielnych młodzieńców, co wojsko to zrobili narzędziem zbawienia, co w nocy 29° listopada stargali Polski kajdany. W wojnie obok was walczył bracia, na polach Grochowa, Ostrołęki, pod murami Warszawy, gdzie wojsko polskie bez wodza, lub umiejętnego kierunku, często nawet pomimo zgubnego kierunku, przeciw przeważnym nieprzyjaciela zastępom, całodzienne, olbrzymie staczało walki; cudem waleczności, niewytłómaczonym, niepojętym dla cudzoziemców, nieuchronną odwracało zagubę.

Nie zatrzymam waszéj, bracia uwagi nad szczegółami tego pierwszego okresu sprzysiężenia i wojny, choć w nim znalazłbym niemało przykładów obywatelskiéj cnoty, rycerskiej Zaleskiego odwagi. Lecz to są pospolite dobrych Polaków przymioty — jeśli w dniu poświęconym największéj z narodowych uroczystości, imie pojedyńczego wymawiam człowieka, to dla tego właśnie, że nad pospolite umiał wznieść się cnoty — że tam gdzie dla nas kończy się historja czynnego poświęcenia, on energją swéj duszy szerokie pole działania otworzył. W téj ostatniéj, najpiękniejszéj części Zaleskiego żywota, znajdujemy naukę, znajdziemy godne naśladowania przykłady; do niéj przechodzę.

Pamiętacie bracia, w pierwszych chwilach Emigracji, tę gorącą walkę opinji wywołaną poszukiwaniem przyczyn upadku rewolucji. Naród dwudziestu miljonów — odważny, bitny, poświęcony, nie mógł pokonać, wytępić garstki najezdników. Były to błędy, czy zdrady dowodzców? — Lecz jakiż duch zawistny do zdrady popychał te ulubione dzieci Ojczyzny, które ona wykołysała na łonie dostatków, obsypała dostojeństwy, uwieńczyła sławą? Czyż znowu na wieki fatalne przeznaczenie w ich matko-bójcze ręce złożyło losy Narodu?

Po dziesięciu latach żwawéj rozprawy zgłębiliście przyczyny złego — znacie środki zbawienia. Ale przed wami gorętszych uczuć młodzieńcy, jednym rzutem myśli to wielkie rozwiązali zagadnienie — i natychmiast jęli się do dzieła.

Wyprawa do Polski zajmie najchlubniejsze miejsce w dziejach Emigracji. Odwaga, poświęcenie, sam ogrom przedsięwzięcia, jego wpływ zbawienny, choć koniec okropny — wszystko to Zaliwskiego towarzyszom nadaje prawo do publicznéj wiekopomnéj wdzięczności. Ich celem było zapalenie walki na całym Polski przestworze bez względu na granice wskróś niéj traktatem wiedeńskim pokreślone, walki powszechnéj, narodowéj rewolucyjnéj. Mamże powiedzieć? ten bój na polskich rozpoczęty niwach miał być hasłem powszechnéj ludów przeciw tyranom krucjaty; lecz warunki świętego przymierza ludów jedni tylko spełnili Polacy.

W oznaczonym czasie po wszystkich stronach Polski ukazują się powstańców oddziały. Leon Zaleski nie był ostatnim: wierny wspólnemu zobowiązaniu, w obwodzie Rawskim, z garstką wieśniaków wystąpił do boju. Krok ten zuchwały wzbudził zadziwienie — rzucił postrach w szeregi nieprzyjaciół, nie liczby ale myśli potęgą — myśli w niezliczone płodnéj następstwa. Emigracja Polska, przez wysłańców swoich wołająca do broni i swobody miliony ludu, wskazywała Polsce prawdziwą drogę zbawienia. Polska niestety! nie odpowiedziała, nie mogła odpowiedzieć wezwaniu — w jéj umyśle tkwiło jeszcze okropne upadku wrażenie; zwątpienie, rozpacz, były we wszystkich sercach. Oddziały partyzantów, ścigane przeważną siłą nieprzyjaciół, znajdowały wszędzie przychylność, ich odwaga wszędzie budziła spółczucie — nigdzie naśladowania. Nie marnie przecież płynęła krew wasza, odważni młodzieńcy! Z tą krwią w ojczystą ziemię wsiękła myśl braterskiéj, powszechnéj swobody — wniknął wasz duch miłości dla ludu — wasza wiara w przyszłość pokrzepiła nadzieje Narodu, widok męczeństwa rozniecił zemstę dla wrogów.

Oddział Zaleskiego wspólnemu uległ losowi — rozbity, wytępiony; — jego opatrzność do dalszéj zachowała pracy — cudem prawie przed moskiewską pogonią uszedł do księstwa Poznańskiego. Stamtąd udał się do Galicji gdzie nowe od związku odebrawszy polecenia wrócił w księstwo Poznańskie.

Smutny koniec wyprawy nie zachwiał Zaleskiego odwagi: śledzony, ścigany, każdéj chwili nad głową jego wisiał miecz katowski, a przecież ocaleniem siebie najmniéj zajęty, z energją, wielkim tylko właściwą umysłom w nowe rzucił się przedsięwzięcie. Niepodobna było natychmiast do nowéj występować walki. Doświadczenie świeżo nabyte, krwią tylu szlachetnych kupione młodzieńców, którzy odwagę Narodu i świata podług własnéj mierzyli odwagi, przekonało, że siła ludu, na którą liczyła wyprawa, do dzieła usamowolnienia nie dosyć przygotowana, nie znająca siebie. Przez rozszerzanie między ludem demokratycznéj nauki — przez konspiracją siłę tę do nowéj walki usposobić należało. Tę ciężką pracę propagandy podjął Leon Zaleski, czynnie wspierany przez obywateli księstwa Poznańskiego, gdzie duch niepodległości narodowéj w całéj przechowany sile, najswobodniéj, najpełniéj rozwijał się, wiedziony światłem demokratycznych wyobrażeń.

Tu winienem opowiedzieć wam, bracia, jeden z najpiękniejszych czynów poświęcenia. Zaleski więcéj spełnieniem obowiązku, niż swojém bezpieczeństwem zajęty, wpadł w ręce pruskich zbirów. Wtrącony do więzienia, długiém dręczony śledztwem, tajemnice spisku nietknięte w głębi duszy przechował. Z drugiéj strony spiskowi, których pojmanie Zaleskiego w naj-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA

większe wprawiło niebezpieczeństwo, nie nad własném, nad jego pracowali ocaleniem. Przygotowano środki ucieczki, dostarczono zbawczych narzędzi. Wnet z rąk spadły kajdany — drzwi więzienia otwarte. Zaleski bosą nogą przebiega korytarze, wdziera się na mur szkłem najeżony i skaleczony padając na ziemię obala pruskiego żołnierza. Niebezpieczeństwo dodaje mu siły zrywa się i znika w ciemnościach. Lecz krzyk żołnierza dokoła czujne powtarzają straże; wnet znaną będzie ucieczka więźnia, na wszystkie strony rozbiegną się pogonie. W znajomém Zaleskiemu miejscu czekał wóz zaprzężony. Ale téj chwili, w jego umyśle, szlachetna rodzi się obawa. Alarm dany z więzienia obudzi wszędy czujność pruskich zbirów; może być dostrzeżony kierunek ucieczki, odkryci i zgubieni jéj sprawcy. Ranny, bossy, bez odzienia wśród mroźnej nocy, szlachetny więzień z przygotowanych środków korzystać nie będzie; — w przeciwnym od umówionego kierunku przebiega znaczną przestrzeń, i nareszcie strudzony, osłabiony, w chacie wieśniaka znajduje pomoc i schronienie.

Po tym wypadku pobyt Zaleskiego w księstwie Poznańskiém nie był podobnym. Więzienie, kalectwo i trudy ucieczki — wszystko to nie zachwiało odwagi, złamało siły fizyczne. Ciężką złożony chorobą, nie mógł spodziewać się długo przed baczném uchodzić poszukiwaniem; nie użyteczny sprawie, prędzéj czy późniéj na dom gościnny ściągał pomstę wrogów. Tego nie mógł przenieść Zaleski, pomimo nadwątlonego zdrowia z narażeniem własnego życia, przedsięwziął podróż do Francji.

Tu nowe cierpienia a nadewszystko drugie czekało go więzienie. Ale jakkolwiek są to zaszczytne dla naszego bohatera, a dla nas mocno interessujące szczegóły, pominąć je obowiązany jestem. Szlachetna gościnność Francji, jéj spółczucie dla sprawy uciśnionéj Polski, którego dziś publiczne odbieramy dowody — nie dozwalają mi użalać się za czyny pojedyńcze, oderwane; tłómaczy je z resztą, chociaż usprawiedliwić nie może, wymagalność ciemiężców Polski, którzy wpływem swoim uczestników wyprawy aż na francuzkiéj dosięgali ziemi. Nędzę, więzienie, Zaleski jak zwykle z pogodném znosił czołem — mamże powiedzieć? najdotkliwszą dla niego była czarna, oburzająca niewdzięczność jakiéj doświadczył od własnych współziomków, co większa od naczelników towarzystwa którego był członkiem.

Zaledwie wolność i zdrowie odzyskał, silniéj niż kiedykolwiek w sercu Zaleskiego odezwała się ta chęć działania mniéj więcéj wspólna wszystkim, niepohamowana u ludzi takiéj jak on energji. Jakkolwiek żywa wśród Emigracji walka opinji — jakkolwiek konieczna, użyteczna ale bez czynu i bez nie bezpieczeństw, ani téj gwałtownéj życia i ruchu potrzeby zaspokoić nie mogła, ani z jego usposobieniem, zgodną nie była. Zaleski był człowiekiem nie słowa tylko i teorji, ale czynu i poświęcenia. Te zdrowe ocenienie siebie, ta potrzeba ruchu i życia, a nadewszystko głębokie uczucie obowiązku, niedozwalały mu pozostać bezczynnym świadkiem sporów emigracijnych, gdy na polskiéj ziemi sprzysiężeniem, propagandą wśród ludu mógł być użytecznym Ojczyźnie.

Jeden jeszcze zakątek Polski cieszył się wówczas ostatkiem swobody. Kraków, starożytna Rzeczypospolitéj stolica, skarbiec narodowych pamiątek, skutkiem wspólnéj trzem łupieżcom chciwości żadnemu nie dostał się w podziale. Tam szukały schronienia szczątki polskiego rycerstwa — tam po narodowe wychowanie zbiegła się młodzież. Ten napływ zdrowych rewolucijnych żywiołów, do wysokiéj podniosł potęgi patriotyczny duch krakowskiéj krainy. Tłumione, przemocą wstrzymywane gdzieindziéj demokratyczne wyobrażenia tam szypko krzewiły się i rozwijały. Do tego rewolucij ogniska pospieszyli wysłannicy Emigracji: Konarski, Leon i Adolf Zalescy.

Tajemnic spisku odsłaniać mi nie wolno — ale duch jego odbił się nie raz przez czyny zewnętrzne; w nich dosyć energją duszy, poświęcenie Zaleskiego poznacie.

Zaleski kochał lud nie tą miłością wielu polskich magnatów pracą ludu tuczonych, co za najwyższą poczytują cnotę łagodne panowanie. Jego miłość nie miała granic — dla ludu podjął twarde emissarjusza rzemiosło — dla niego narażał życie — dla niego z bezprzykładném dotąd poświęceniem, zrzekł się nawyknień szlachetnego wychowania: sposób życia, strój, mowę — wszystko przyjął od ludu — ciału nawet ugiąć się kazał pod ciężką pracą wieśniaka.

Najbiedniejszą, najbardziéj znękaną i poniżoną klassą ludu byli wyrobnicy krakowskich kopalni. Ich naprzód wyrwać zamierzył ze stanu upodlenia i ciemnoty — nauką braterstwa podnieść do godności człowieka i obywatela. Chłopską odziany sukmaną, z motyką w ręku zstąpił do kopalni, i z podziwienia godną wytrwałością przez kilka miesięcy podzielając niewolnicze prace i nędze ludu, razem zasady braterstwa i wolności zaszczepiał.

Ci co szkalują lud polski dla usprawiedliwienia ucisku i niewoli, niech zejdą do tych kopalń, gdzie pierwéj panowały nędza, pijaństwo, poniżająca ciemnota; tam jeden tylko człowiek mający dosyć odwagi zostać towarzyszem, bratem, nauczycielem wyrobników; zaprowadził gospodarstwo, trzeźwość, podniosł wrodzone, przytłumione, ale nigdy nie wygasłe uczucia osobistéj godności, miłości Ojczyzny i poświęcenia.

Ta zmiana była nadto widoczną, żeby długo ujść mogła przed okiem nieprzyjaciół ludu. Dyrektor kopalń, (*) cudzoziemiec polskim wykarmiony chlebem, na swoich podwładnych chciał probować systemu karności, któréj zbawienne skutki w świeżo odbytéj po Polsce podróży, zapewnie mu polska zaleciła arystokracja. Zaleski szlachetnym uniesiony gniewem, w przytomności zebranych górników, cudzoziemcowi wynurza swoje oburzenie i wzgardę — a przewidując

(*) Ceizner.

nikczemnę zemstę porzuca kopalnie i wraca do Krakowa. Wypadek sprawdził jego przewidzenie. Obrażony Niemiec zniżył się do roli donosiciela : na domysł przedstawił Zaleskiego jako wysłańca tajnych towarzystw podburzającego lud do buntu i wojny.

Doniesienie to zwróciło baczniejszą policji uwagę na działania spiskowych. Oddawna już wiedziano o pobycie Zaleskich w Krakowie , i pilnie ich śledzono. Jeden szpieg szczególniejszą odznaczał się gorliwością. Po Anglji, Francji, Niemczech wszędy tropił ich ślady. W Krakowie grał rolę wysłańca Emigracji mającego ważne do Zaleskich zlecenia. Niebezpieczeństwo grozilo oczywiste; Zalescy znali je i unikać umieli — lecz szlachetną a niedoświadczoną młodzież prowokacje fałszywego emissarjusza mogły w szalone jakie popchnąć przedsięwzięcie. Zdrajca z nieznanéj zginął ręki. Ktokolwiek jesteś ty ! co przez miłość Ojczyzny uzbroiłeś rękę sztyletem zabójcy, sędzio i wykonawco straszliwego wyroku, ty ! co w imie własnego sumienia przywłaszczyłeś Boskie prawo życia i śmierci cześć tobie !

Śmierć zdrajcy przypisano Zaleskim , podwojono baczność , najściślejsze nakazano śledztwo , za głowy ich pieniężną wyznaczono nagrodę. Leon Zaleski , zmuszony naleganiem troskliwych przyjaciół , udał się do Galicji — gdzie znowu pod obcém nazwiskiem , odziany suknią wieśniaka, pełnił wśród ludu swoją misją poświęcenia , i tam wśród tegoż samego ludu , na wiejskim weselu , schwytali go cesarscy siepacze.

Niedawno , Bracia , na rynku Lwowskim stawiano rusztowanie i pręgierz. Wyrokiem cesarskiéj sprawiedliwości, na dwadzieścia lat więzienia skazany zbrodniarz , miał być na publiczne wystawiony pośmiewisko. Dla czegoż smutek wyryty na twarzach? dla czego lud ze drżeniem spogląda na narzędzia hańby, i łzawe oczy zwraca ku drzwiom więzienia ? Pod tym pręgierzem miał stanąć Leon Zaleski, a zbrodnią jego miłość Ojczyzny i ludu. Opatrzność nie dozwoliła spełnić téj nowéj odkupienia ofiary. Wyrok potępienia już na śmiertelném spoczywającemu łożu odczytano więźniowi : w tym samym dniu szlachetna jego dusza wróciła na łono Najwyższego. O! gdyby wybór twojéj zostawiony był woli , odważny młodzieńcze, bez wątpienia kielich goryczy byłbyś do dna wychylił : nad samotną śmierć więzienia przeniosłbyś spełnienie ofiary pod otwartém niebem — z pogodném czołem stanąłbyś pod pręgierzem w obliczu tego ludu który całą mocą duszy kochałeś — dwudziesto-letniém powolném konaniem nie wahałbyś się okupić zaszczytu publicznego piętnowania. Tyś wiedział, że piętno niesławy ręką ciemiężców wyciśnione na czole Polaka, jaśnieje promieniem niebieskiéj świątłości ; — cierpienie, śmierć męczennika nie przeraża strachem , nie tłumi uczucia niepodległości , woła o zemstę i zapala zemstę ; — rosą krwi szlachetnéj skropiona ziemia ucisku wyradza mścicieli. Opatrzność inaczéj zrządziła ; szanujmy Jéj niezgłębione wyroki !

Bracia ! przez Zaleskiego wskazanym postępujmy torem ; na nas to, dzieci szlachty polskiej spadł w puściźnie po ojcach grzech pierworodny kilko-wiekowego ucisku ; naszém jest powołaniem spełnić ofiarę odkupienia ; my czynem winniśmy dowieść miłości dla ludu , krwią kupić prawo równości i braterstwa przez przodków zgwałcone. Przysiążmy więc na prochy męczenników żyć i umierać dla Ludu!

—

Spóźniona pora niedozwoliła prezydującemu udzielić głosu kilku jeszcze obywatelom , którzy z chęcią mówienia zgłosili się do niego. Publiczność rozeszła się pod wpływem mocnego wrażenia, sprawionego tym uroczystym obchodem.

Od kilku lat członkowie Zjednoczonéj Emigracji w Paryżu mają zwyczaj zbierać się w pierwszą niedzielę po 29ᵐ listopada na skromną ucztę. Publiczne zebrania w rocznicę rewolucji są poświęcone sprawie narodowéj tak pod względem reformy wewnętrznéj , jak pod względem stosunków Polski z krajami Europy — przedmiot niedzielnego zebrania jest mniéj rozległy : w gronie samych Polaków, mowcy zamykają się zwykle w wewnętrznych sprawach Polski i Emigracji.

W tym roku zebranie miało miejsce dnia 4ᵍᵒ grudnia. Liczba przytomnych dochodziła stu osób. Obywatel *Marchwiński* zagaił posiedzenie przedstawiając na prezydującego ob. *Rogińskiego*, na co zgromadzenie zezwoliło. Oby. *Rogiński* w krótkich wyrazach przedstawił cel zebrania ; oznaczył stanowisko na jakiém po kilkoletniéj pracy stanęła Emigracja polska. Zjednoczenie mówił, doszło do wysokiéj potęgi , pomimo licznych przeszkód i wbrew złowieszczym jego przeciwników wróżbom ; dla swoich zasad republikanckich , ludowych, zyskało zatwierdzenie większości — dopięło przeto pierwszego pośredniego celu , organizacji wewnętrznéj Emigracji. Organizacja ta , któréj nie jako uwieńczeniem jest dopiero dokonany wybór Komitetu Narodowego, stawia Emigracja w możności dopełniania swoich względem Ojczyzny obowiązków. Propaganda wśród Ludu , spisek przeciw ciemiężcom, zgoła przysposobienie rewolucji i wojny narodowéj , to są , mówił , wielkie zamiary, których dopięcie Emigracja członkom Komitetu Narodowego powierzyła. Jego zawiązanie się i trwałe istnienie jest więc przedewszystkiem potrzebą Emigracji. Emigracja , mówił daléj prezydujący , nie może pozwolić ażeby podobne jak w 1834 roku rozerwanie Komitetu, na długo jeszcze zawiesiło jéj działalność , bezużyteczną zrobiło jéj żywą chęć poświęcenia się dla sprawy narodowéj — i dla tego , gdziekolwiek zdarza się nam sposobność powinniśmy objawiać gotowość naszą wspierania całemi siłami tych członków Komitetu, którzy nad jego zawiązaniem i ustaleniem pracować będą — wolę niezachwianą złamania przeszkód ktokolwiekby je stawiać się ośmielił.

—

GŁOS OBYWATELA ZACHA,

Emigranta Czecho-sławianina,

Poświęcony obchodowi jednastéj rocznicy 29 listopada w Paryżu.

Polacy! — W dniu tym uroczystym, w którym was gromadzą wielkie wspomnienia, pozwólcie Czecho-sławianowi, co wasze nadzieje podziela przemówić do was we wspólnym dla nas interesie, pozwólcie sobie przypomnieć jedną myśl, w wielkiém sławiańskiem łonie żywioną.

Polska jest jedném z plemion, wielkiéj Sławiańskiéj rodziny, byt jéj więc równie całą rodzinę obchodzić powinien, i nawzajem los ogólny Sławiańszczyzny w Polsce obojętnym być nie może.

Jeden Rossjanin wyrzekł, że *Polska jest sercem Sławiańszczyzny*, a w tych słowach chciał zawrzeć wszystko, co wasz wielki naród zrobił, co jeszcze zrobić jest zdolny i powinien. Widać że ten głęboki natchniony tłómacz waszéj historji, odczytał ją aż do ostatniéj karty, która stanowi chorągiew 1831 roku z napisem *za naszą i waszą wolność*. O żeby wszyscy Sławianie wasze hasło czytać byli umieli! — żebyście wy sami rozwinąć je byli potrafili! — Rocznica dzisiejsza inną miałaby postać; wybyście tu nie byli — lecz nie traćmy nadziei. Ta święta chorągiew utkwiona na płaszczyznach polskich, i zaraz polana krwią bohaterską, polewana teraz krwią męczenników, i roszona łzami bolejących Polek, przyjęła się i urosła w bujną, wysoką, symboliczną lipę sławiańską. Dziś z nad Wołgi przez Karpaty i Bałkany, każde prawe sławiańskie serce, ku niéj jest zwrócone.

Myśl sławiańszczyzny, coraz więcéj zapala serca, nie wyjmując, nie wyłączając żadnego plemienia téj wielkiéj rodziny, i sprowadza takowe, zbliża do siebie; bo *Sławiaństwo jest to braterstwo między narodami Sławiańskiémi.* — Myśl ta najliczniejsze plemie z ludów europejskich w silną całość układa, i *służy im za podstawę nowéj organizacji społecznéj*, któréj celem tylko być może, pielęgnowanie wszystkiego, co nam Bóg dał pięknego. Rzecz to nie małéj wagi, idzie tu o większą połowę Europy!! — Myśl ta *podwaja potęgę naszę moralną*; bo Sławianin oprócz patrjotyzmu swéj gałęzi, jest ożywiony ogólnym patrjotyzmem Sławiańskim. Ta potężna i szlachetna myśl, serce i umysł podnosi, wielkie czyny wywoła jak każda wielka sprawa; i Polacy za nią poświęcać się będą. — *Zjednoczeni przez miłość*, używając wszyscy jednego prawa obywatelskiego do wspierania się wzajemnego, staniémy się narodem olbrzymim, którego sława piękniejszą być musi jak wszystkich innych narodów; bo podobne zbratanie się jeszcze nie zaszło między ludami. Daleko na wschód i na zachód zdaje się, że będziemy kiedyś wpływ stanowczy wywierali; wpływ na Europę i na Azją, kto wie czy położenie nasze jeograficzne a jeszcze więcéj jeniusz nasz narodowy, nie powoła nas do spojenia tych dwóch części świata! Być może że to główna nasza missja w człowieczeństwie!!

Car rossijski, stara się korzystać z tego dążenia Sławian, aby dogodzić swojéj dumie. Wpaja on w Rossjan tę myśl, że oni są powołani do przewodnictwa między nami. Tym sposobem przerabia Sławiaństwo na Rusismus, zrywa między nami harmonją; aby za pomocą jednego plemienia panował nad wszystkiémi. Ztąd to pochodzi wynarodowienie Polski i Mało-rossji, ztąd bój nieskończony i nienawiść między nami, a niebezpieczeństwo krwawe dla narodów sąsiednich! Sławiaństwo opiera się na miłości wzajemnéj, na wolności wszech Sławian, i godności człowieka. Carismus przeciwnie wymaga knuta, niewolnictwa, i żołdactwa. — Polityka więc Cara, obdarta jest z cechy sławiańskiéj, nie wyszła ona z łona sławiańskiego; bo matka nasza *Sławia* nie jest to macocha która jednych kocha a drugich obdziera; ona wszystkie swoje dzieci jako bogobojnych i sprawiedliwych synów wychowała, a dosyć hojnie ich obdarzyła, aby nie potrzebowali łakomić się na obcą własność — nie będzie więc między nami zgody, dopóki Rossjanie nie zrzucą z siebie jarzma Holszteju-Gottorpów, którzy naśladując Krzyżaków i Mogołów, największy stanowią opór zjednoczeniu się naszemu.

Bracia Rossjanie! Pomnijcie na to że macie wybór robić, między obcą nam familją, a braterskością wszech Sławian. Zapewne dusza wasza Sławiańska wahać się nie będzie; niechajże błogosławiony ten czas nadejdzie jak najrychléj, aby się nasze dłonie połączyły.

Zdaje się żem dosyć powiedział aby oznaczyć różnicę między polityką carską a sławiańską; przecież nie jeden z podejrzeniem patrzy na Sławiaństwo, twierdząc że i car chce zjednoczyć Sławian. Ale czyż podbijanie jednoczy? Jeżeli chytry człowiek ubiega się z hańbić czystą sprawę, czyż wtenczas wolno mu zostawić pole aby tym łatwiéj zwyciężył? Nie, tak ludzie szlachetni nie postępują!! My jego przebiegłości wydołamy poświęceniem się, jesteśmy bogatsi i silniejsi jak on z całą swą armją i rozumem dyplomatycznym; bo za nami dobra sprawa, a dobra sprawa ma tylko bohaterów!

Polska w dzisiejszém położeniu nieszczęśliwém, nie widzi u siebie jak propagandę słów caryzmu. Nic dziwnego że z pogardą je odpycha — inaczéj być nie może. — Żedy to Polska mogła się wolno znosić z innymi Sławianami, w krótceby poznała na któréj stronie prawda. *Tu wasza powinność przemówić do współ-braci w kraju, aby im wytłómaczyć znaczenie Sławiańszczyzny*; i jakie stanowisko Polska ma zająć między Sławianami. Polsce nie braknie ludzi śmiałych i z poświęceniem, od was oni chętnie przyjmą objaśnienie; nie omieszkajcież wypełnić tego obowiązku! Ważne będą skutki z porozumienia się z patrjotami rossijskiémi; *tylko na podstawie Sławiańskiéj da się ostatecznie rozwiązać walka między Polską i Rossją!!* Idea sławiańska w przyszłym powstaniu Polski *stanowczy* wywrze wpływ. Przez nią powołani zostaną wszyscy Sławianie do wspólnego udziału w nowym ruchu; przez nią tylko Polska może stanąć na czele.

Wy! już prawie lat 10 oderwani od drogiéj wam Oj

czyzny, i od reszty Slawian, nie mogliście ocenić postępu i upowszechnienia idei slawiańskiéj; za nadto więc mało dotąd zwróciliście na nią uwagi w przedsięwzięciach waszych patrjotycznych. Do tego byliście bardziéj zajęci sprawami ludów zachodnich jak wschodnich. Częstokroć odzywaliście się do Francuzów, do Niemców, do Anglików, a nawet do Amerykanów; dziś wypadłoby przemówić także do współbraci Slawian, aby sobie żywo przypomnieli *że Polska nie odzownie potrzebna dla wolności wszech Sławian*, i że bez Polski jarzmo carskie wszystkim nam grozi.

Z tego com powiedział, chciejcie w sercu waszém i pamięci to szczególniéj zachować — że jedna nasza sprawa — żeśmy wasi sąsiedzi wszyscy Slawianie jak wy — że wszyscy Slawianie dążą do niepodległości i wolności — i że najsilniejszy nasz środek jest miłość braterska.

—

Głos ten Polacy z największym przyjęli zapałem i wielokrotnie przerywali oklaskami.

PRZYMÓWIENIE SIĘ.

Obywatela Królikowskiego.

Szanowni Bracia!

Nie ma ani jednego Polaka w tułactwie, któryby nie pragnął wrócić do Polski — do Polski niepodległéj i swobodnéj. Lecz skoro sobie uczynimy nawzajem pytanie jaka ma być ta niepodległość, i o jaką swobodę dla Polski starać się powinniśmy? — zaraz się dzielimy na nieprzyjacielskie pomiędzy sobą obozy. A przecież, Bóg jest jeden, prawda jest jedna i Ojczyzna nasza jedna; wszyscy zatém prawi jéj synowie, jeden tylko obóz, i to obóz bratni, a nie służalcy i żołdacki składać powinni. Tym czasem pomiędzy nami są tak rozmajte obozy, jak jest rozmajty błąd i nieprawość — jak są rozmajte żądze i widoki politycznych kuglarzy i wichrzycieli.

Wszystkich prawie stronnictw opinje na tém zależą, iż każde przywiązuje oswobodzenie Polski od postanowienia władzy silnéj, dzielnéj, trwałéj, jędrnéj, i Bóg wie jakiéj — do utworzenia sobie rządu, któryby wszystkie stronnictwa, i wszystkie polityczne żywioły, pod siebie zagarnął, i przemocą je w bryłowatą massę spojł — któryby wszystkich swoich jakichkolwiek bądź przeciwników, umiał przerazić, i przywieść do milczenia i ślepego posłuszeństwa.

Odwołuję się Bracia! w tém co mówię, do waszego świadectwa — do waszego przekonania. Zaprzeczyć tego nie możecie, iż życzenie jest powszechne, aby taka władza — taki rząd powstał. Wszyscy więc nie wiedząc nawet może o tém, dajemy o sobie świadectwo, iż każdy z nas potrzebuje nad sobą jakiegoś samowładnego pana — iż wszyscy poddajemy dobrowolnie nasze karki pod stopy i miecz jednego lub drugiego króla *de facto*. Mówię króla *de facto*, bo wszystkie tworzone przez nas i apostołowane władze, są zawsze samowładnym królem w którym tylko liczba głów, i same ich nazwiska są zmienne.

Kładziemy tedy za podstawę i konieczny warunek odrodzenia i oswodzenia naszéj Ojczyzny, też same zasady, które już dziś w niéj zwycięzko i z poklaskiem wszystkich królów, a postrachem wszystkich europejskich ludów panują. Cała różnica pomiędzy rządem mikołajowskim, a rządami przez nasze stronnictwa projektowanémi, zależy jedynie na mniéj lub więcéj; ale bynajmniéj nie ma żadnéj różnicy w zasadzie, a tém bardziéj w *środkach rządowych*. Nasze stronnictwa nie pomnąc w cale na to, że wszystkie władze ludzkie, po wszystkie wieki, i wszystkie Ludy zawiodły, upatrują we władzy człowieczéj, jedyny środek zbawienia pospolitego, wojują *dyplomacją* równie jak Mikołaj, pod rozmaitémi postaciami, każą nam czcić Mikołaja jak Boga. Sam nawet pięcioglówny król *de facto*, który się za jedynego zbawiciela Ludu polskiego udaje, i w monitorze swoim polskim i dziennikach nawet francuzkich, pochwały sobie niezmordowanie rozpisuje za czystość i wyłączność zasad demokratycznych, nie może się zdobyć na inne zasady i środki, prócz tych, które Mikołaj swojémi ojcowskiémi ukazami uświęcił. Też samę oni bowiem mają ślepą wiarę co Mikołaj, w ustawy ludzkie, przemoc, i sposoby dyplomatyczne do osiągnienia zamierzonych celów. Równie jak on uznają konieczną potrzebę zawieszenia wolności druku i wolności osobistéj; bo to są dwa *jedyne* środki, bez których żaden ciemiężca i żaden przywłaszczyciel panowania swojego, utrzymać nie może. Popierają oni także dyktaturę, czyli samowładną i nieograniczoną władzę, któréj dziedziczności broni Mikołaj i *Trzeci-Maj*. I jakby niedość było tego oblakania, na domiar swojéj głupoty lub przewrotności, popierają wydarcie własności ziemskiéj jednym, a nadanie jéj drugim. Popierają to, nie dla sprawiedliwości; bo sprawiedliwość dla wszystkich powinna być jedna, tak dla parobków, dziewek i wyrobników, jako i dla dzisiejszych gospodarzy; ale popierają — ktoby się mógł spodziać? — z téj saméj jedynie pobudki, z któréj Mikołaj wydarte patrjotom dobra, rozdał pomiędzy swoich wiernych służalców — jedynie tylko dla *zainteressowania* ich w sprawie przez siebie popieranéj.

I ci kuglarze śmią bezczelnie i publicznie się przechwalać, iż są jedynymi przyjaciołmi i obrońcami Ludu; iż zasada *przez wszystkich dla wszystkich — przez Lud dla Ludu* — jest wyłącznie ich zasadą; i że oni jedynie są zdolni odbudować Polskę na zasadach Wolności, Równości i Braterstwa.

Kto szczerze i sumiennie popiera zasadę *przez wszystkich dla wszystkich — przez Lud dla Ludu*, ten nie powinien nigdy uważać całego Narodu za stado niemych owiec; nie powinien równie jak *Trzeci-Maj* ogłaszać, a tém mniéj podobnie jak centralizatorowie, wszystkiémi swojémi postępkami dowodzić, iż zbawienie Ojczyzny ma zależyć jedynie na jednéj lub kilku osobach, które będą umiały zręcznie wedrzeć się do

steru rządu, i samowładnie wszystko ujarzmić lub roztrącić. Bo jeżeli przez wszystkich — przez Lud, toć nigdy i w żadnym przypadku być nie może, przez jedną tylko wyłączną kastę, a tém mniéj przez kilku lub jednego. A jeżeli dla wszystkich — dla Ludu, toć nigdy i w żadnym razie być nie powinno, dla cząstki tylko Narodu, z pominięciem tych wszystkich na których dziś najwięcéj ciąży niewiadomość, niewola, ucisk i nędza.

Kto zaś głosi, że jest jedynym apostołem Wolności, nie powinien zapamiętale utrzymywać, że pierwszą potrzebą ludowego rządu, jest zawieszenie wolności druku i wolności osobistéj; bo te dwa wyjątki niszczą wszelką wolność — bo wszelki rząd, który nie może znieść wolności druku i nauczania, nie może znieść Prawdy, nie może znieść światłości odwiecznéj, kryje się w ciemność, jak potępieniec, przed jasnością oblicza bożego. Wolność druku nie może być nigdy żadnemu Ludowi szkodliwą; bo przez nią tylko panowanie Prawdy się upowszechnia, a Prawda równie jak sam Bóg, nigdy nikomu szkodzić nie może, chyba tylko tym, którzy dla swojéj nieprawości zasłużyli sobie na straszne potępienie. Kto wierzy w Boga i Jego wszechmocność, ten wierzyć także powinien w potęgę Prawdy, która nie zależy bynajmniéj od ludzkiéj mądrości i ustaw, i która jest wyrazem odwiecznéj, nie zmiennéj, i rządzącéj całym światem woli Ojca naszego powszechnego. A kto wierzy w potęgę Prawdy, nie może się nigdy lękać, aby ta przez wolność druku i nauczania, kiedykolwiek pognębioną być mogła. Potrzeba zatém do najwyższego stopnia posunąć swoję pychę, zarozumiałość, obłąkanie i przewrotność, aby twierdzić równie jak nasi centralizatorowie, że nie tylko lud sam potrzebuje ich ojcowskiéj opieki, ale nawet jeszcze sam Bóg — sama Prawda, któréj błogosławione na wieki panowanie nie mogłoby się wznieść, ani utrzymać, bez ograniczeń przez nich postanowionych i przemocą Ludowi narzuconych.

Kto znowu twierdzi, że pragnie, aby zasada Równości weszła w życie społeczeńskie, ten, jeżeli chce uniknąć zarzutu złéj wiary i oszustwa, nie powinien na oślep wydzierać jednym własności, a rozdawać ją drugim, bez żadnego względu na cnotę, i zdolność do używania jéj z pożytkiem społeczeńskim; — nie powinien jednych bogacić, a drugich skazywać na dziedziczną nędzę i towarzyszącą jéj zawsze i wszędzie niewolę; — nie powinien przypuszczać żadnego względu na osoby, a tém bardziéj nie powinien bronić, ani też ludo-kradzko zaprowadzać dla nikogo, i pod żadnym pozorem *nowych dziedzicznych przywilejów.*

A jeżeli kto przyjmuje Braterstwo za godło swojego wyznania politycznego, a nie za pokrywkę tylko swoich samolubnych i ludo-bójczych robót, ten nie powinien nigdy doradzać, zachwalać, ani też bronić takiego układu społeczeńskiego, w którym wszystkie stosunki pomiędzy ludźmi urządzają się przywilejami, przekupstwem i przemocą a nie miłością braterską. Gdzie bowiem jest miłość braterska, tam nie ma sługi, ani najemnika: tam wszystko jest dobrowolne, wzajemne, miłościwe i wspólne, równie jak pożycie dwóch kochających się braci. Inaczéj braterstwo byłoby bezczelném kłamstwem dla wyłgania ludowego przyzwolenia na wnioski politycznych oszustów.

Potrzeba zaiste w odrodzonéj Polsce, jak to wiele naszych pism ludowych niby naucza, wyswobodzić Wieśniaków z brato-bójczéj zależności od właścicieli gruntowych. Lecz nie samych tylko Wieśniaków, ale cały Lud pracowity; i nie z saméj tylko zawisłości od panów ziemi, ale ze wszelkiéj zawisłości od bogatszych, mocniejszych, zręczniejszych i umiejętniejszych. Bo w rządnéj społeczności żaden człowiek nad bratem swoim panować nie może, i los najsłabszego, najuboższego, i najnieumiejętniejszego nawet dziecięcia, nie powinien nigdy zależyć od woli, przywidzenia i nieprawości żadnego, a nawet i najprzemożniejszego obywatela. Gdyż w rządnéj społeczności nie ma żadnego względu na osoby; i nikt i w żadnym przypadku woli swojéj człowieczéj braciom narzucić nie może: każdy jest sługą i wszyscy są panami.

Kto szuka swobody Ludu polskiego w nadaniu własności gruntowéj dla pewnéj tylko małéj cząstki wiejskiego Ludu, ten jest głupcem lub oszustem, podobnym do owego szarlatana, który, za umówioną nagrodę podejmował się całą jednę wieś z powszechnéj zaraźliwéj choroby wyleczyć, zalecając kilku tylko swoim z Gminą pośrednikom, aby się dobrze, razem z nim, najedli, napili, i poszli sobie spać spokojnie, bynajmniéj się nie troszcząc o innych.

Ktokolwiek się zajmował badaniem warunków szczęścia społeczeńskiego, ten wie doskonale, że nic nie ma zgubniejszego dla pomyślności każdego Ludu, jak drobienie własności gruntowych na małe zagrody, z których każda zaledwie wystarcza na zahipotekowanie ciemnoty i nędzy jednéj rodziny — ten wie, iż nad tę nieprzyzwoitość, jak tego mamy żywy przykład pod oczami, tysiąc razy jeszcze jest zgubniejsze: wyosobnianie każdego z pośród rodziny, a każdéj rodziny z pośród całego Narodu, i pobudzanie ciągle wszystkich do wyłączności i obrzydłego na zawsze samolubstwa do życia *w sobie i dla siebie*, chociażby też nawet kosztem całéj ludzkości.

W rządnéj społeczności, gdzie wszystko dzieje się *przez wszystkich dla wszystkich;* nie ma zbytku obok nędzy; nie ma zniewieściałéj gnuśności, obok znojnéj ludo-bójczéj pracy; nie ma przepychu i parady bogatych próżniaków, obok rażącego ubóstwa i nagości pracowitych robotników. Opatrzność i miłosierdzie społeczeńskie przewyższa tam miłość najlepszego ojca i najczulszéj dziś matki. Bo najlepsi dziś rodzice nie mają zwykle środków, albo potrzebnych wiadomości do ratowania swoich dzieci, a rządna społeczność jest we wszystko bogata, zamożna i obfita: gdyż cała Mądrość, Potęga, Opatrzność i Miłosierdzie Ojca powszechnego, jest jéj niewyczerpanym skarbem na wszystkie pojawić się mogące ludzkie potrzeby. Nie dostrzeżesz tam żadnego przywileju, osobnictwa ani wyłączności. Nikt tam nie żyje, dla siebie samego, bo wszyscy żyją dla każdego — wszyscy się poświęcają dla ogółu i

wszyscy się rządzą miłością braterską doskonałą. Każdy tam służy sprawie publicznéj, i wszyscy panują przez posłuszeństwo prawu powszechnemu, a ci jedynie są skazani na niewolę, co zgrzeszyli przez pychę i chęć panowania nad bracią.

Kto pragnie tak rządnéj społeczności, kto przyjmuje szczerze zasadę: *wszystko, przez wszystkich dla wszystkich*, ten musi przyjąć Ewanjelją za najwyższe prawo społeczeńskie, i uwielbić Chrystusa jako Zbawiciela rodzaju ludzkiego. Bo kto przyjmuje wyrzeczoną dopiero zasadę, ten razem z Chrystusem musi położyć za węgielny kamień budowy społeczeńskiéj, wyrzeczenie siebie dla ogółu — musi potępić wszelkie względy na osoby i na własną rodzinę, a tém samém musi odrzucić wszelką mądrość i władzę człowieczą, jako osobniczą i zawsze omylną. Gdzie bowiem wszyscy są wszystkiém, tam jeden lub kilku jest niczém. Tam nie ma i być nie może żadnéj władzy pomiatającéj Ludem, ani żadnego rządu w dzisiejszém znaczeniu tego wyrazu. Tam wszelka władza i rząd zostawiony jest samemu tylko Bogu, a Bóg jest Miłość. Tam dla nikogo nie ma wyłącznego posłuszeństwa; tam wszyscy służą a najwięcéj ci, którzy u swoich braci najwięcéj pozyskali szacunku i zaufania: gdyż wszędzie i zawsze szacunek i zaufanie, nabywa się jedynie przez poświęcenie siebie dla drugich — przez gorliwą, apostolską służbę Ludowi — wszędzie i zawsze pełni się prawo ewanjeliczne, iż ten jedynie jest pierwszym, kto jest sługą wszystkich.

Kto przyjmuje szczerze zasadę: *przez wszystkich dla wszystkich*, musi także koniecznie przyjąć, za podstawę swojéj budowy społeczeńskiéj, miłość braterską ewanjeliczną, która ogarnia wszystkich ludzi bez wyjątku, równie jak miłosierdzie boże, które każe słońcu dla wszystkich zarówno przyświecać. Nakazuje ta miłość przyjmować wszystkich i służyć wszystkim jako braciom, byle tylko nie na szkodę i zgubę braci. Dla tego też, taż sama miłość przez wzgląd na wszystkich — na dobro ogółu; sądzi bez miłosierdzia, potęp[illegible] się nie chcą do B[illegible] i błogosławion[illegible]iéj, którzy się sam[illegible]czają z pośród Ludu pracowitego, którzy nie mają braterskiéj miłości ku ubogim i uciśnionym, którzy zapamiętale grzeszą przeciwko Prawdzie — przeciw duchowi świętemu. Miłość więc braterska Chrystusowa nikogo nie wyłącza, prócz tych, którzy się sami, przez swoję zapamiętałość w nieprawości, od Boga i od Ludu bożego, który jest kościołem bożym, niezbożnie odłączyli.

Kto przyjmuje szczerze zasadę: *przez wszystkich dla wszystkich*, ten musi koniecznie przyjąć także ewanjeliczne pojęcie o władzy, które nie przypuszcza żadnego względu na osoby, ani na ród, ani na bogactwa, ani na tak zwane prawa nabyte, które stanowią całą zacność, wielkość i potęgę wszystkich naszych ciemiężców, i które zawsze są przywilejem, a wszelki przywiléj zbrodnią.

Podług Ewanjelji, nie ma na świecie żadnéj innéj władzy prócz téj, która pochodzi od Boga, a Bóg jest Miłość. Jeżeli więc jaka władza nie jest wypływem miłości i poświęcenia, jeżeli się nie utrzymuje sama miłością Ludu bożego, ale kłamstwem, oszukaniem, przemocą i postrachem śmierci; według nauki Chrystusowéj, władza taka nie jest władzą od Boga, ale przywłaszczeniem, świętokradztwem, i rozbojem; a posłuszeństwo podobnéj władzy, jest uczestnictwem w największéj w świecie zbrodni, i buntem przeciw samemu Bogu.

Według nauki chrystusowéj człowiek w żadnym przypadku nie jest obowiązany do posłuszeństwa człowiekowi, jako człowiekowi. Bo każdy według rozkazu ewanjelicznego, Bogu tylko samemu służyć i jemu tylko samemu wszelką cześć oddawać powinien. I według starożytnego zwyczaju i nauki prawdziwego kościoła chrystusowego, więcéj powinniśmy słuchać miłościwéj i braterskiéj rady najnikczemniejszego nawet mnicha, niż najsurowszych rozkazów najpotężniejszego w świecie monarchy. Gdyż ten jest pierwszym w kościele chrystusowym, kto jest *sługą wszystkich*, a kto chce nad drugimi panować, powinien być uczyniony ich niewolnikiem.

Na téj zasadzie w pierwotnym kościele chrystusowym nikt nad wiernymi prócz Boga nie panował — nikt nad nimi prócz Boga nie królował — i nikt prócz Boga nimi nie rządził. A słudzy kościoła byli wybierani *przez wszystkich*, służyli *wszystkim*, i tém się jedynie od drugich różnili, iż się więcéj od innych *dla dobra wszystkich* poświęcali.

Jeżeli więc Bracia, przyjmujecie szczerze zasadę: *przez wszystkich dla wszystkich*, musicie także koniecznie przyjąć wzniosłą naukę chrystusową, określającą warunki wszelkiéj władzy od Boga; musicie odnowić i naśladować dawny zwyczaj pierwotnego kościoła chrystusowego w stanowieniu sług waszych — sług publicznych. I tym jedynie sposobem zdołacie ujść szponów owych drapieżników, którzy wszystkiémi swojémi postępkami dowodzą, iż poszli za przeklętą na wieki wszystkich ciemiężców i ślepych starowierców zasadą: *wszystko i wszyscy przez nas, wszystko i wszyscy dla nas, a my dla siebie samych.*

A jeżeli Bracia, chwytacie z całego serca, w całéj rozciągłości, i ze wszystkiémi następstwami, zasadę Zjednoczenia *przez wszystkich dla wszystkich*; jeżeli w jéj zastósowaniu do czynu, upatrujecie zbawienie Ojczyzny i jedyny środek oswobodzenia uciśnionego od wieków polskiego Ludu: powinniście tu wszyscy uczynić ślub święty braterski, poświęcenia wszystkiego, a nawet i życia, dla jéj wprowadzenia w życie społeczeńskie powszechne.

Każdy z nas, z poświęceniem i gorliwością apostoła chrystusowego, powinien słowem i przykładem jak najusilniéj nad tém pracować: aby się wszyscy nasi bracia zdobyli na poświęcenie siebie bezwarunkowe i zupełne dla ogółu; aby wszyscy uznali i wyrozumieli prawdy przynajmniéj pierwotne społeczeńskie, czyli ewanjeliczne; aby wszyscy doszli do jedności Wiary w Prawdzie, Sprawiedliwości i Miłości braterskiéj; i aby

375 A

nakoniec wszyscy żyli ciągle w gotowości ewanjelicznéj, na każdy głos — na pierwsze zawołanie powstającéj z grobu Ojczyzny. Lecz nie w téj bracia, gotowości, gnuśnéj i niedołężnéj, która czeka aż ją kto do zastawionego stołu zaprosi; ale w gotowości poświęcenia i czynu — w gotowości do wydania z siebie potęgi kruszącéj wszelkie zapory, przed którą się żaden przywłaszczyciel, ani ciemiężca niczém zasłonić nie zdoła, i która wystarczy do stargania pętów wszystkich nawet uciśnionych Ludów.

Bez takiéj apostolskiéj pracy, bez takiego zjednoczenia i gotowości, zasada *przez wszystkich dla wszystkich*, na zawsze pozostanie w naszém sercu umarłą i żaden czyn *przez wszystkich dla wszystkich*, nie będzie mógł nigdy być dokonanym. Bez tego, wszyscy jak budownicy wieży babilońskiéj, dla niepodobieństwa porozumienia się między sobą, musielibyśmy odstąpić od wszelkich naszych spólnych robót. A zuchwalstwo i naigrawanie się naszych wrogów, wzrosłoby jeszcze do wyższego stopnia, bezczelności i stalibyśmy się dla nich pośmiewiskiem i szyderczém przysłowiem.

Oto mamy przed sobą Bracia, wskazany cel w zasadzie, i w środkach, za pomocą których można ją doprowadzić do czynu! Oto się otwiera przed nami najpewniejsza i jedyna droga do *wiecznego* zbawienia naszéj Ojczyzny, i do wskrzeszenia na żywot wieczny naszego kochanego Ludu ze starodawnego omartwienia, w którém go dziedziczna niewiadomość, niewola, ucisk i nędza utrzymuje.

Do czynu więc, kochani Bracia! do czynu! Ale nie do żadnego innego czynu, prócz tego, który nam jest wskazany miłością Ojczyzny, doradzony zupełném poświęceniem siebie dla niéj, zalecony doskonałą miłością braterską, i zgodny z Ewanjelją chrystusową. Przystąpmy zaraz do tego czynu bez najmniejszéj odwłoki. Niech każdy z nas wystąpi natychmiast, jako niczém nie ustraszony rycerz ludowy! — niech każdy przedewszystkiém wystąpi, jako apostół Prawdy i obrońca sprawiedliwości braterskiéj od Chrystusa nam zaleconéj; a podług jego objetnicy cała nawet potęga panującego dziś nad światem piekła, w niczém nas nie przemoże, i w niczém nie będzie nam mogła stawić skutecznego oporu.

Do czynu, Bracia! do czynu! Bo Ojczyzna ciągle na nas o to z pod kamienia grobowego woła, i tysiące Braci naszych pozostałych w kraju, zazdroszczą nam ciągle błogiéj sposobności spełniania najwznioślejszego w świecie posłannictwa — posłannictwa rycerskiego i apostolskiego razem; a my marniejemy w nikczemnéj gnuśności duchowéj, lub trwonimy nasze życie na próżnych, bo nie wiodących do społeczeńskich celów zabiegach i sporach.

Kto nie może dziś pracować bezpośrednio nad wyswobodzeniem Ojczyzny, niechaj przynajmniéj usilnie i nie zmordowanie pracuje nad usposabianiem siebie i drugich do publicznéj na przyszłość posługi. A kto i temu podołać nie może, niechaj przynajmniéj ćwiczy się mężnie i nieustannie w cnotach społeczeńskich, aby za powrotem na łono Ojczyzny, mógł stać się dla niéj pożyteczniejszym niż dotąd.

Kto zaś z pomiędzy nas, nie jest już, albo przynajmniéj nie ma błogiéj nadziei, stania się pożyteczniejszym dla Ojczyzny, tu na tułactwie, niż na swéj własnéj ziemi; kto siebie samego nie kształci, lub nie stara się wpłynąć pożytecznie na ukształcenie swoich braci; słowem, kto nie chce spełniać wielkiego posłannictwa, do którego nas Opatrzność powołała, i woli w poniewierce zmarnieć nikczemnie na obcéj ziemi, niż wszędzie i zawsze być nie zmordowanym i niczém niewstrzymanym apostołem — Polakiem — ten nie ma tu co robić między nami — ten jako nie godny imienia Polaka, powinien, chociażby i na klęczkach, powrócić do stóp cara, i żebrać od niego moskiewskiego pomiłowania.

Poprzysiężmy tu bracia, Ojczyźnie i sobie nawzajem, iż w niczém nie będziemy na przyszłość zgorszeniem dla cudzoziemców, w niczém nie splamimy nigdy szanowanego od nich imienia Polaka, a nadewszystko zaś, iż wszystkie tchnienia pozostałego nam jeszcze życia, poświęcimy w zupełności i z gorliwością apostolską na zjednoczenie się dosk[illegible] i bratnie pomiędzy sobą, i na powszechn[illegible]zenie polskiego Ludu; tak, aby we wszystki[illegible]dawnéj Polski, wszystko się działo na wie[illegible]ci braterskiéj, ewanjelicznéj, *przez wszystki[illegible]stkich*.

—

Ob. S. Piotrowski, zabrał g[illegible]y do okoliczności, po czém posiedzenie [illegible]ydującego zamknięte zostało.

BIBLIOTEKA NARODOWA
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
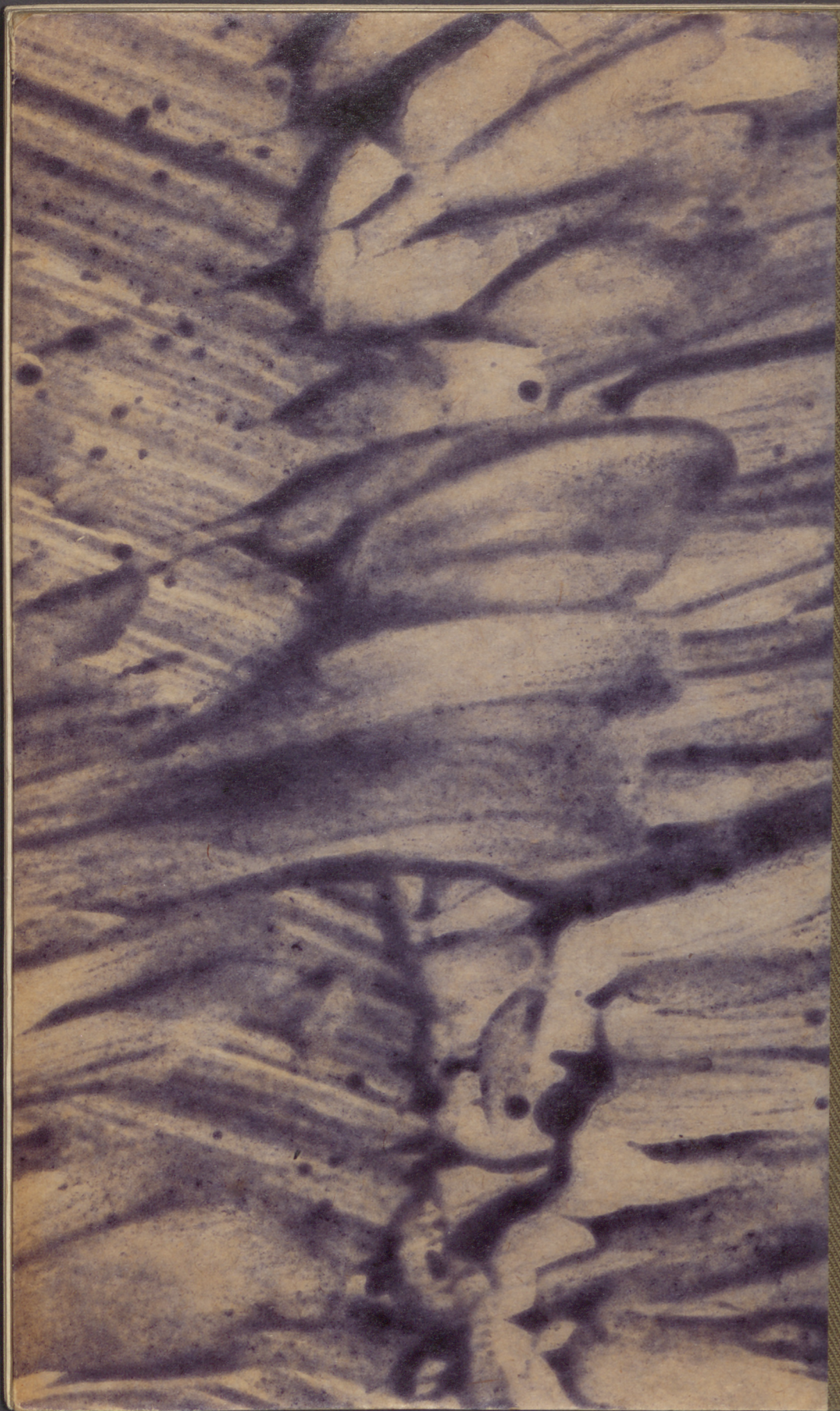
IMPRIMERIE DE J.-H. BRIAI
Rue des Six Jetons, 34.